Nr. 86. We Lwowie, — Sobota dnia 16. Kwietnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 15. kwietnia.

Dzienny porządek pierwszego po świętach posiedzenia przedl. Izby posłów, d. 23. bm., jest już rozesłany. Stoją na nim same sprawozdania petycyjne; między temi petycja gmin i korporacyj przemysłowych sądowego powiatu leżajskiego o utworzenie urzędu podatkowego w Leżajsku.

Pierwsze poświętne posiedzenie Izby panów, na którego dziennym porządku stoi osławiony wniosek Schmerlinga, odbędzie się zapewne jeszcze w bieżącym miesiącu.

Zwołana przez komisję sanitarną Izby posłów ankieta w sprawie utworzenia centralnego urzędu dla spraw sanitarnych w Austrji, pocznie swoje obrady w gmachu parlamentu d. 29. bm. i na dwóch lub trzech posiedzeniach z niemi się załatwi.

Austrjacka deputacja kwotowa wybrała wczoraj do podkomitetu pp. Revertere, Dumbę, Jaworskiego, Kaizla, Poklukara i Mengera.

Z Pesztu potwierdzają, że minister wojny jen. Bylandt wcale nie podawał się do dymisji i oprócz zwykłego urlopu letniego nie myśli obecnie o jakimś urlopie, czego dowód już w tem, że temi dniami rozpoczną się w ministerstwie wojny konferencje z delegatami ministerstw [illegible] austrjackiego i węgierskiego co do użycia uchwalonych przez delegacje kredytów ewentualnych.

Koła wojskowe zajmują się obecnie kwestją lżejszego pakunku dla piechoty i strzelców (wiadomą nam z artykułu *Starej Pressy*). Komendant 5. korpusu (w Preszburgu) jen. Catty obmyślał już model takiego pakunku, lżejszego niż nowy pakunek niemiecki, a który nadto nie wiele kosztów sprawi, gdyż pozwala użyć przeważną część obecnego pakunku. Dwóch żołnierzy z tym pakunkiem udało się już we wtorek z Preszburga do Wiednia.

Doroczna wycieczka sztabu jeneralnego pod przewodnictwem jego szefa odbędzie się tego roku w czerwcu, a to w okręgach korpusu 1., 5. i 6. (Kraków, Preszburg, Koszyce).

D. 3. maja ma z Niemiec od Drezdna przybyć do Pragi osobnym pociągiem 213 studentów niemieckich, aby się zapisać na tamtejszy uniwersytet niemiecki, i tym sposobem zadokumentować, że Praga jest miastem niemieckiem, a dalej aby ożywić tam życie niemieckie i t. p. banialuki. *Deutsche Ztg.* wzywa Niemców w Czechach, aby ten pociąg demonstracyjnie przyjmowali.

Paryski korespondent *Polit. Corresp.* podnosi znaczne polepszenie się politycznej sytuacji europejskiej. „Wszystkie mocarstwa — pisze korespondent — jakkolwiek w rozmaity sposób, pracowały jednak nad utrzymaniem pokoju i rozmaite czarne punkta znikły już prawie z politycznego horyzontu. Ten pocieszający rezultat należy, obok przezorności europejskich mężów stanu, przypisać w znacznej części postępowaniu Rosji, która umiała, zachowując sobie wszelką swobodę działania, utrzymać bardzo dobre stosunki z Francją. Wyraźny alians między obydwoma temi państwami nie jest może wskazany, ale sama możność współdziałania w jednej lub drugiej kwestji, będącej na porządku dziennym, i ta okoliczność, że siły zbrojne obu rzeczonych państw mogłyby innym sprostać, stają się poparciem widoków pokojowych. Obecnie — dodaje korespondent — nie wątpią tu w pokojowe zapatrywania niemieckiego kanclerza, choć z drugiej strony nie jest i to prawdą, ażeby rząd francuski dawał był jakie formalne zapewnienia pokojowe lub składał dowody, że o zaburzeniu pokoju nie myśli.“

Wiadomości o coraz nowszych spiskach i zamachach na cara nie schodzą z porządku dziennego pism europejskich. Brukselska *Independance Belge* donosi, że odkryto nowy spisek. uknuty w związku z zamiarami podróży, którą car ma odbyć na Kaukaz. Spiskowcy postanowili zamordować cara w czasie tej podróży. Policja wpadła na trop spisku przez aresztowanie trzech anarchistów, przy których znaleziono nadzwyczaj kompromitujące papiery. Zawiadomiono cara o tem odkryciu. Mimo to obstaje on przy projekcie podróży.

Oczywiście, że jak wszystkie wiadomości o zamachach na cara, przybierające zbyt widocznie cechę spekulacji giełdowej, tak i tę należy przyjmować z wszelką ostrożnością.

Petersburskie dzienniki zapowiadają, że car, chcąc zamanifestować zgodność swoich zapatrywań z polityką pierwszego ministra, nada Giersowi w czasie świąt Wielkanocnych wielki krzyż orderu św. Włodzimierza.

National Ztg zamieszcza ostry artykuł przeciw Katkowowi, utrzymując, że zwycięztwo jego idei równałoby się duchowemu i cywilizacyjnemu zlodowaceniu (*Vergletscherung*) Europy. Natarczywość Katkowa spowodowała silniejszą organizację europejskiej partji pokojowej. Polityka panslawistyczna na Wschodzie rozłamałaby jeszcze bardziej Słowiańszczyznę.

Wiadomości o stanowczem przyjściu do skutku federacji państw bałkańskich zaprzeczają z różnych stron. Uważa ją także za bezpodstawną *Kreutz Ztg.* z tego mianowicie powodu, że Serbia i Rumunia, które są związane traktatowo z innemi mocarstwami większemi, odmówiły przystąpienia do federacji. Z innej strony utrzymują, że utworzeniu związku federacyjnego stały dotąd na przeszkodzie różnice między Serbią a Bułgarją co do ostatecznego uregulowania granicy.

Tymczasem Rosja okazuje wielką obawę przed porozumieniem się żywiołów słowiańskich na Wschodzie, przeczuwając, że byłoby ono przeciw niej skierowane. I tak *Peterb. Gazeta* omawiając sprawę federacji państw bałkańskich, konkluduje w te słowa: „ale najgorzej i najboleśniej, że widząc całą niegodziwość podobnego faktu, nie można zaprzeczyć możności jego urzeczywistnienia“.

Ks. Bismark, który miał dłuższy czas zabawić w Friedrichsruhe, powraca na przyszły tydzień do Berlina. Za ośm dni ma się zebrać Izba posłów sejmu pruskiego i rozpoczną się rozprawy nad ustawą kościelną; otóż jak się pokazuje, zamierza ks. kanclerz w rozprawach tych uczestniczyć.

Wczoraj doniósł nam telegram, że minister pruski Puttkamer miał posłuchanie u papieża. W Rzymie utrzymują, iż Puttkamer oświadczyć miał papieżowi, że pierwotne poprawki biskupa Koppa do ustawy kościelno-politycznej nie mogą być przyjęte.

Zdaje się, że i Watykan godzi się z tą koniecznością, gdyż widocznie z kół watykańskich pojawia się telegram, iż Windthorst wysłał w czasie świąt do papieża telegraficznie oświadczenie tej treści: „Centrum przyjmie pruską ustawę kościelną przez posłuszeństwo synowskie dla głowy Kościoła katolickiego, bez żadnych zastrzeżeń.“

Watykan nie mogąc osiągnąć więcej, ratuje więc swoją politykę pozorem, jakoby sam na przyjęcie ustawy „bez żadnych zastrzeżeń“ nalegał. Tymczasem rząd niemiecki zdaje się żałować, iż poszedł w koncesjach swych za daleko. *Post* znana ze swych stosunków z kanclerzem, zaleca gorąco narodowym liberałom sojusz z konserwatystami przy traktowaniu ustawy kościelnej. Pismo to podsuwa zręcznie, że Izba posłów mogłaby bez szkody skreślić uchwalone w Izbie panów dopuszczenie nauczających zakonów żeńskich, i że przez to *modus vivendi* z kurją nie doznałby żadnego uszczerbku, że kurja otrzymała i tak znaczniejszą część ustępstw na swoją korzyść. Należy skończyć z powolnością — dodaje *Post* — gdyż inaczej trzebaby się przygotować na śrubę bez końca.

Cóż powiedzą na to dyplomaci watykańscy?

Pester Lloyd otrzymuje wiadomość z Konstantynopola, że poseł austrjacki br. Calice był ostatniego piątku na prywatnej audjencji u sułtana. Mówią tam, że polityka Turcji jest całkiem zgodna z polityką Austro-Węgier w sprawie bułgarskiej. Co się zaś tyczy zapatrywań Rosji, o tych nic jeszcze wiedzieć nie można. Zapytywany w tej mierze Nelidow daje wymijające odpowiedzi i wyraża tylko swe powątpiewanie co do możności dalszego utrzymania się rejencji.

O ostatniej olbrzymiej manifestacji w londyńskim Hydeparku, wymierzonej przeciw irlandzkiemu bilowi karnemu, nadchodzą bliższe szczegóły. Zebrało się około 150.000 ludzi. Właściwi uczestnicy mityngu, t. j. członkowie liberalnych i radykalnych towarzystw, jako też irlandzcy i angielscy home-rulerowie maszerowali w 12 długich szeregach, przy odgłosie muzyki i z całym lasem rozmaitych sztandarów. Przed gmachem konserwatywnego Carlton-klubu ozwał się marsz pogrzebowy, przyczem wznoszono okrzyki przeciw Salisburemu, Chamberlainowi i Hartingtonowi. W oknie jednego domu na Piccadily poznano panią Gladstone i powitano ją z uniesieniem. Samego Gladstona nie było w Londynie. Za przybyciem do Hydeparku, ugrupowali się członkowie mityngu w około ustawionych 16 mownic. Pomiędzy mowcami byli: Stuart, główny kierownik manifestacji, Labouchere, Broadhurst, Sexton, O'Connor, Herbert Gladstone, Howell, lord major z Dublina i inni radykalni i irlandzcy posłowie. Labouchere wyraził nadzieję, że Irlandczycy będą stawiać opór ustawie przymusowej. Stuart oświadczył, że niektóremi artykułami tej ustawy naruszoną jest *Magna charta*. Jednogłośnie przyjęto następującą uchwałę: „Zgromadzenie ludności londyńskiej zdecydowane do traktowania odtąd Irlandji według sprawiedliwości, potępia stanowczo przedłożenie przymusowe i obowiązuje się użyć wszelkich prawnych środków, celem zapewnienia się, że to przedłożenie zostanie odrzucone“. Także socjaliści odbyli zgromadzenie, na którem Michał Davitt był głównym mowcą. Policja przedsięwzięła obszerne środki ostrożności dla utrzymania porządku. Odkomenderowano do tego około 10.000 konstablów. Na wszelki wypadek trzymano w pogotowiu wojsko w koszarach. Manifestacja odbyła się jednakże w zupełnym porządku.

Sprawa bułgarska.

Z Wiednia donoszą, że ambasador rosyjski ks. Łobanow złożył wczoraj dłuższą wizytę hr. Kalnokiemu. Zapewniają, że w rozmowie o sprawie bułgarskiej miał ambasador wymienić ks. Leuchtenberskiego, jako stanowczego kandydata Rosji na tron bułgarski.

Stoiłow bawi dotychczas w Wiedniu, wyczekując dalszych instrukcyj z Sofii. Przed odjazdem złoży wizytę pożegnalną hr. Kalnokiemu.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Sofii, że Stambułow i Mutkurow udadzą się dziś lub jutro na krótki czas do Filipopola, aby zbadać usposobienie, panujące we wschodniej Rumelii i porozumieć się z wybitnemi osobistościami tamtejszemi.

Kreuz Ztg. dowiaduje się, że między Radosławowem a Stambułowem wybuchły zatargi, i że w ogóle położenie rejencji staje się coraz trudniejszem do utrzymania.

Położenie prawosławnych kościołów w obrębie Austro-Węgier.

Najpoddańsze sprawozdanie oberprokurora św. synodu.

Pod powyższym napisem — donosi *Pester Lloyd* — ułożył żyjący we Wiedniu c. k. hofrat Adolf J. Dobrjański memorjał, który dnia 1. bm. był przez oberprokurora petersburskiego św. synodu, rzecz. tajnego radcę Pobiedonoscewa carowi w Gatczynie wręczony. Posiadamy odpis tego aktu w oryginale rosyjskim. Memorjał spółki Dobrjański-Pobiedonoscew opiewa dosłownie:

„Jeżeli w konstytucyjnych państwach prawosławnych (Serbia, Rumunia, Bułgarja, Grecja; p. r.) kościół prawosławny, który według ich ustaw jest za kościół państwowy uważanym, wielkich poniżeń doznaje, a w ogóle życie i czynność onego przez ten i ów przypadkowy rząd miejscowy osłabiane bywają: to jest on pod tym względem na daleko większe niebezpieczeństwa wystawiony w obrębie Austro-Węgier, gdzie wszelkie tradycje państwowe nietylko z wyłapywaniem dusz, ale i z panowaniem kościoła rzymsko-katolickiego nad wszystkiemi innemi wyznaniami są powiązane. Jakkolwiek według ustaw tego państwa wszystkie wyznania są równouprawnione, w rzeczywistości jednak równouprawnienie to jest ciągle, a najczęściej co do kościoła prawosławnego naruszane.

Kościół prawosławny okazuje się ciągle tylko jakby tolerowany, i dlatego jest ciągle na zamachy ze strony licznych nieprzyjaciół wewnętrznych narażony. Nie są to wprawdzie zamachy jawne, natomiast jednak pojawiają się często zamachy ukryte, półjawne, pod postacią jakowej pomocy lub dobrodziejstwa. Lada jakie zewnętrzne a zwłaszcza materjalne dobrodziejstwo dla prawosławnych, służy ku uśmierzeniu wzburzonych, obrażonych prawosławnych, albo jako poneta dla osób, złym pokusom i obietnicom ulegających. W tym względzie mogą się prawosławni tylko bronić zamachom, ale i to nie zawsze; jeżeli zaś moralne zwycięstwo odniosą, to wyzyskać go im nie wolno, i nie mogą przyjmować nawet tych innowierców, którzy do kościoła prawosławnego przejść pragną. Najdziwaczniejszym atoli jest fakt, że wobec istniejącej wolności wyznaniowej przejście do każdego, ustawami państwowemi niezabronionego kościoła jest możliwem, tym zaś, którzy przejść chcą na prawosławie, niesłychane przeszkody stawiane bywają.

Tymczasem propaganda łacińska używa rozległej swobody do atakowania i do wyzyskania dla siebie swoich zdobyczy. Jest ona czynną nietylko w okupowanych przez Austrję prowincjach Bośnii i Hercegowinie, ale także między prawosławną ludnością innych okolic państwa, między prawosławnymi Serbami i Rumunami, we Węgrzech, na Bukowinie, w Dalmacji i t. d., głównie zaś pomiędzy rosyjskimi unitami w Galicji.

W Bośnii i Hercegowinie doszło do tego, że gorliwy obrońca prawosławia od zamachów propagandy łacińskiej, bośniacki metropolita Sawa Kosanowicz, który z propagandą łacińską nieustannie staczał polemiki teologiczno-literackie, a któremu potem swobodę obrony ukrócono, udał się o pomoc do patrjarchy carogrodzkiego, pod którego juryzdykcją kościelną kościół prawosławny w Bośnii i Hercegowinie, mocą zawartej w r. 1881 z rządem austro-węgierskim konwencji, pozostawiony został. Nie powstrzymało to jednak propagandy, która dalej roboty swoje prowadzi.

Ale nie dość na tem, że propaganda łacińska rozległą posiada swobodę do zamachów na wyznawców prawosławia w Austro-Węgrzech, nadto i samże kościół prawosławny osłabia się przez wewnętrzne niesnaski pomiędzy swoimi wyznawcami. Niesnaski te już od kilku lat trwają w łonie Serbów austro-węgierskich pomiędzy wieloma reprezentantami narodu a ustanowionym przez rząd, wbrew prawom i legalnym życzeniom narodu, patrjarchą i metropolitą Serbów austro-węgierskich, Germanem Angeliczem. Niepodobna przewidzieć końca tych niesnasków, spierające się ze sobą stronnictwa dosyć jednak wniosły niepokoju w życie swego kościoła i narodu, a osłabiwszy tym sposobem powagę swojej hierarchii, podały propagandzie łacińskiej możliwość pozyskania sobie nowych prozelitów pomiędzy prawosławnymi, albo też w łonie samychże prawosławnych pole dogodne dla indyferentyzmu religijnego.

Niestety, wcisnęły się także pewne narodowościowe nieporozumienia w kościelne życie rosyjsko-rumuńskiej ludności prawosławnej na Bukowinie, gdzie niezadowolenie przeważającej liczbą rosyjskiej ludności prawosławnej z powodu rumunizowania także wyzyskiwane jest przez propagandę łacińską, która nieprzerwanie pracuje na rzecz katolickiego kościoła

W ogóle położenie prawosławnych kościołów w Austro-Węgrzech, które rozbite są na rozmaite niepołączone pomiędzy sobą ogniska administracyjne — kościół prawosławny serbski, prawosławny rumuński (we Węgrzech; p. r.), bukowińsko-dalmacki i prawosławny bośniacko-hercegowiński — wcale poważne budzi obawy, a to nie jeno co do ich powodzenia w przyszłości, ale także co do ich egzystencji jako całości, wobec propagandy obcej, niezmordowanej i przez zewnętrzną władzę rządową protegowanej.

Niemoc miejscowych kościołów prawosławnych jest tutaj daleko groźniejszą, niż nawet w konstytucyjnych państwach prawosławnych; szukanie pomocy w związkach międzykościelnych z resztą świata prawosławnego, okazuje się tutaj nieporównanie mniej odpowiedniem i możliwem. W zeszłym roku nowy patrjarcha ekumeniczny (w Carogrodzie) Joachim IV. wstępując na tron swój patrjarchalny zwrócił się w tym względzie do patrjarchy karłowickiego w duchu miłości i zjednoczenia; ten jednakowoż zewnętrzny znak jedności nie zdoła rozkuć pęt podejrzywania, wrogiego usposobienia i niełaski, które swobodę życia kościołów prawosławnych w Austro-Węgrzech i jednoczenia się ich z innemi kościołami prawosławnemi krępują.“

Tyle przytacza *Pester Lloyd* dosłownie z memorjału, a następnie pisze: „W końcu błaga memorjał cara Aleksandra III., jako najpotężniej-

---

58

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

W lat kilka potem... w jednym z najznaczniejszych domów Krakowa zebrało się wieczorem sproszone liczne bardzo towarzystwo, — ze wszystkich żywiołów możliwych złożone — na przyjęcie znakomitego ziomka, który po długim bardzo przeciągu czasu, spędzonym... za granicą, znowu starą nawiedzał stolicę.

Chciano mu pokazać żywo na oko, jakie zaszły zmiany w tym niegdyś dobrze mu znanym świecie... Wszyscy też ciekawi byli oglądać człowieka, który wiele cierpiał, urósł, spotężniał i powszechny zjednał sobie szacunek.

Wspaniałe salony były przepełnione, a wśród młodego, świeżo dorosłego tłumu, który nosił na sobie piętno epoki, co go wyhodowała — ukazywano sobie wszystkie wybitne znakomitości współczesne...

Przybywający z dalekich i długich wędrówek po świecie dnia tego bohater, którego przyjmowano jako stracone dziecię Krakowa, powracające na łono macierzy — co chwila, musiał okrzykiem podziwienia witać podawane sobie do ucha nazwiska i do nich komentarze...

Spotykał tu metamorfozy i cuda, jakich żaden może kraj inny ukazaćby nie potrafił... Ci, których on pamiętał na Spilbergu, w Brnie i Kufstejnie, więźniowie i winowajcy, prezentowali mu się tu jako ekscelencje... obwieszeni orderami i tytułami. Ci, co dawniej tu rządzili i rej wiedli — znikli gdzieś tak, iż o ich losy nawet nie mógł się dopytać...

Towarzystwo całe przybrało ton i powierzchowność nową... Ponieważ przyjęcie tego wieczora zeszło się właśnie z urzędowym obchodem jakimś i pańskich dwóch rodzin weselem — gość miał sposobność podziwiać wskrzeszone stroje narodowe, które dawniej na salonach, a zwłaszcza na urzędowych występach, pokazywać się nie śmiały.

Jednym z najwytworniej ubranych podług mody wskrzeszonej z XVI wieku, był mężczyzna lat średnich, niepięknej twarzy, ale typu czysto polskiego. Strój jego z aksamitów, atłasu, lamy, miał dobrane doskonale do niego klejnoty, spinki, guzy, szablę, czapkę, wszystko aż do najmniejszych drobnostek.

Człowiek, który go nosił, nie zdawał się jednak tyle znaczącym, jak strój zapowiadał. Prawiono mu grzeczności i pochlebstwa, kłaniano mu się, ale z rozmowy i obchodzenia się z nim widać było, że go zbyt wysoko nieceniono.

Niezważając na to, wspaniały ten obraz magnata, przypominający jakiegoś Górkę lub Kmitę, śmiało krążył w pośród tłumu gości, protekcjonalnym witał niektórych uśmiechem, wstrzymywał innych opowiadaniami i chciał widocznie na siebie zwrócić niedosyć ściąganą znakomitą swoją osobistością uwagę.

Udawało mu się to czasem, podnosił głos, zagłuszał szepty ironiczne, a niekiedy ciekawością zdjęty tłum gęsto go otaczał i brał czynny udział w rozmowie, prawie wyłącznie skierowanej na politykę wewnętrzną państwa.

Można więc było wnosić, że ta wybitna postać musiała ważną jakąś zajmować posadę.

W drugim końcu ogromnego salonu inny odłam towarzystwa żywo rozprawiał o rolnictwie i przemyśle, a tu oprócz oratora, z wielkim pospiechem i talentem określającego sporne tezy, widzieć było można bardzo sympatyczną, z wielkim smakiem z angielska ubraną postać, której fizjognomia zapowiadać się zdawała niepospolitą inteligencję. Była to figura wiele obiecująca, lecz, chociaż każde odezwanie się jej potwierdzało zaowiedź powierzchowności, choć to, co mówił, odznaczało się pięknością formy i stylu, zaledwie słuchać go chciano. Pomiędzy dwoma tymi koryfeuszami wieczora zachodziło w twarzach dziwne, acz życiem już wypaczone pokrewieństwo rysów i wyrazu. Pomijając to, że mąż w stroju dawnym starszym był, oblicza ich, jednoplemienne niegdyś, tryb życia, duch, który w nich mieszkał, całe odmiennie przekształcił.

I, rzecz dziwna, ten, który miał strój, nie miał wyrazu doń stosownego, był, jakby przebranym Niemcem, gdy Anglik zachował w sobie typ czysto polski.

W przyciemnionym nareszcie kątku, w którym się mieścili więcej widzowie, niż czynni, dnia tego powołani do bawienia siebie i innych gości, stał starszy znacznie od dwóch pierwszych i temsamem podobieństwem familijnem nacechowany mężczyzna, na którego twarzy pomarszczonej, smutnej i drażniącej zagadkowym wyrazem, czytać było można długiego, burzliwego żywota dzieje.

Zachowywał się on tak skromnie, tak ukrywał w cieniu, jakgdyby albo siebie się wstydził, lub innych obawiał. Ubranie jego czarne, coś miało w kroju i formie przypominającego duchownych, a bliżej stojący mogli dostrzedz na prawej jego ręce oplątany stary różaniec.

Tu się toczyły ciche, choć żywe rozmowy, którym on pilnie się przysłuchiwał, ale nie brał w nich udziału, jeżeli go wręcz nie pociągnięto i nie wezwano.

Naówczas rozjaśniało mu się pomarszczone oblicze, oczy zbladłe przybierały ciemniejszą barwę, jakby w nie krew napłynęła, a usta nabierały szyderskiego wyrazu. Pokorna jego postać stawała się swobodną, a to, co głosił, tak działało na słuchających, że nikt mu nigdy słówkiem nie przerwał często dosyć długiego wywodu.

Towarzystwo tak ożywionem było dnia tego, że ani się spostrzeżono, jak czas upłynął do wieczerzy, i wesoło wszyscy popłynęli do jadalnej sali.

W końcu mniejszego stolika usiadł przybyły dnia tego Warszawiak młody, pełen ciekawości, któremu starszy wiele od niego młodzieniec, dawniej już przesiedlony do Krakowa, służył za przewodnika.

Zasypywał go pytaniami gość młody, który po raz pierwszy w życiu widział tu ludzi. znanych mu dobrze z imion, z zajęć i stanowisk, jakie zajmowali.

— Ale, kochany mój Mentorze — odezwał się w końcu przybyły, któremu imię było Hugo — do wszystkich twych nieocenionych dla mnie objaśnień, dołóż jeszcze tłómaczenie tych trzech twarzy, tak do siebie podobnych, tak od siebie różnych i tak od siebie stronić się zdających. Tam na prawo siedzi z nich pierwszy w starożytnym stroju.. spinka szmaragdowa pod szyją, gwiazda u boku; po drugiej stronie niżej nieco widzisz te same rysy, tylko młodsze znacznie; naostatek ten w rogu stary, przed którym postawiono kielich ogromny.

Rozśmiał się powołany do tłómaczenia.

— Nie żądajże odemnie, ażebym ci z „Encyklopedji“ Orgelbranda powtórzył biografię pułkownika legionów, ich ojca, i na tle jej inkrustował trzy miłośne jego awantury, trzy małżeństwa i biografię trzech jego synów... dotąd niedokończone. Przepraszam, jedną, tego pomarszczonego w kątku, już chyba za zamkniętą uważać można.

— A! — wykrzyknął Warszawiak — o jednym już coś słyszałem. Sławny to być ma orator, na którego się uskarzają, że wszystkim czas zabiera, aby się z wymową i niepospolitą łatwością przędzenia myśli, niekoniecznie nowych, popisać.

— Na tej zdolności — odparł Krakowiak — wszystkim trzem im niezbywa, chociaż najmniej może ma jej nasza ekscelencja. Ten bowiem z gwiazdą nosi od niedawna tytuł mu nadany i, jak widzisz, do nas należy, gdy młodszy jest waszym, a najstarszy przez matkę należy do Wielkopolski. Jest to rzadki, może jedyny specymen trzech braci, którzy prawie są sobie obcy, z których każdy wyrobił się inaczej, a jednak przy bliższem ich poznaniu uderza wspólność charakterów i temperamentów. Każdy z nich tylko znalazł się rzuconym w życia warunki odmienne i niemi się zabarwił. Porównanie z sobą ich życiorysów i ludzi, którzy są wypadkiem tych trzech żywotów odmiennych, byłoby ciekawem studjum psychologicznem, gdyby kto chciał zadać sobie pracę tej zawsze dosyć przykrej wiwisekcji.

— Spojrzyj na najstarszego z nich — mówił dalej powołany — jest on niezaprzeczenie najzdolniejszym z nich, chociaż wychowanie najmniej go wykształciło; dopełnił je własnym trudem. Dziś jeszcze ten połamany i pogruchotany szczątek, gdy się w nim życie rozbudzi, więcej objawia rzeczywistej siły, niż dwaj młodsi, którym los był daleko przyjaźniejszym. Nie sięgam zbyt głęboko w przeszłość jego, któraby do dramatu dostarczyć mogła treści. — Lat temu nie wiele spotykać go było można między żebrakami, jako pokutującego pątnika. Napijał się srodze, i sądzę, że od tego nałogu, choć się trzyma na wodzy, nie jest zupełnie wolnym. Mieliśmy go wszyscy za zatraconego i zgubionego, gdy nagle wieść nadeszła urzędowa, że na niego w Wielkopolsce spadł znaczny majątek. Można się było po raz setny nauczyć na nim, jak cudownie działa pieniądz na człowieka, i na ludzi. Naprzód on sam natychmiast przybrał inną postać i mowę, opamiętał się i zrzuciwszy łachmany, zdaje się, że z niemi skórę ściągnął z siebie. Ci, co z nim niedawno mówić nie chcieli i drzwi przed nim zamykali, znaleźli nagle, że postępowali zbyt surowo, że nikogo sądzić i odpychać się niegodziło. Zbliżono się do niego. Niektórzy przychodzili go odwiedzać, inni zapraszali do siebie. Doświadczeniem nauczony p. Piotr nie dał się tem ująć, pozostał pokornym i skromnym, ale wszedł bez urazy do towarzystwa i znowu w niem zajmuje miejsce dawne. Stał się człowiekiem przyzwoitym, jak skoro przeświadczono się, że może mieć do piętnastu tysięcy talarów dochodu. Duchowieństwo, które nigdy go nie opuszczało i zawsze ceniło w nim pobożność niekłamaną, gorącą, serdeczną, i teraz jest dla niego najmilszem towarzystwem. Mało gdzie zresztą bywa, a nikogo nie zaprasza do siebie. Cichy i spokojny, jakim go dziś widzicie, uchowaj Boże, aby sobie usta rozwiązał, wypiwszy kieliszek nad miarę lub upoiwszy się oburzeniem jakiemś. Naówczas nie szczędzi siebie ani innych... Chociaż żonaty był — nie wiem, raz czy dwa w życiu — dzieci nie miał i nie ma... Majątku, naostatku odziedziczonego, nie straci, ale teraz nim fantastycznie rozporządza. Ma swoich ubogich, swych z bruku zgarniętych chłopców, których wychowuje, konfraternje, którym świadczy... a nawet stare książki, które przedrukowywać każe. My, cośmy go widywali, włóczącego się po kościołach i po kruchtach, mustrującego żebraków, których zdawał się być wodzem, cośmy go spotykali pijącego niemiłosiernie po szynkach lub na ławie śpiącego w karczmie i potem nieco otrzeźwionego przez księży i nakoniec ożenionego przez nich z bogatą wdową, której wybrykami swemi skrócił życie, potem na nowo znów odartym włóczęgą, ledwie wierzymy oczom, patrząc, co zrobił teraz z siebie, albo raczej co z niego zrobiły pieniądze. On sam w kole swych znajomych poufnych czasem się odzywa o sobie, że się lęka, aby stare nałogi się w nim nie odezwały, ale my przestaliśmy mieć o to obawę... Pije i teraz, jednak ostrożnie i zawsze komuś nad sobą dając władzę powstrzymywania go w porę. W stanie zwykłym jest to człowiek, obdarzony niepospolitym darem wymowy, której sarkazm dodaje smaku, ale, upojony, posuwa szyderstwo nielitościwe do ostatecznych granic, i naówczas język jego dobiera barw conajjaskrawszych... Biada, kto się nań dostanie.

(C. d. n.)

szego na ziemi przedstawiciela i obrońcę kościoła prawosławnego, aby dopomógł uciśnionym kościołom prawosławnym i ciężko prześladowanym współwiercom swoim w Austro-Węgrzech, Bośnii i Hercegowinie i od latynizacji ich uchował. Car Aleksander III. nietylko najmiłościwiej przyjął ten memorjał z rąk naczelnika „św. synodu", ale wręczającemu go zarazem przyrzekł, że „uwzględni prośbę uciśnionego w Austro-Węgrzech kościoła prawosławnego."

Biuro korespondencyjne i reszta półurzędowców wiedeńskich milczą zacięcie o tym memorjale, jak gdyby nie istniał na świecie, a przecie, ile znamy p. Adolfa Dobrjańskiego, memorjał ten nosi wybitnie znamiona jego stylu.

W sprawie reformy podatku od spirytusu.

(Dokończenie memorjału Wydziału krajowego).

Na podstawie statystyki rolniczej, ogłoszonej przez c. k. ministerstwo rolnictwa, otrzymujące daty pierwotne od Towarzystw rolniczych, zestawiamy zbiory kartofli w kraju naszym w ciągu ostatnich lat dziesięciu, dla wykazania stopnia fluktuacji urodzaju i nieurodzaju.

Zebrano kartofli:

Rok	w ogóle hektolitrów	w hektarach
1876	28,876.846	88·94
1877	28.332.591	88·76
1878	35.574.566	110·81
1879	16.334.150	48·58
1880	42.938.440	124·00
1881	41.201.970	123·85
1882	37.198.330	111·63
1883	33,420.690	87·73
1884	32.616.080	84·32
1885	48.068.635	123·01
Przeciętnie od r. 1876—1885	34.462.728	99·15

Widzimy więc, że zbiór kartofli w ostatnich dziesięciu latach chwiał się od 48·58 do 124 hektolitrów z hektara, po roku lub dwóch lepszego urodzaju następują lata całkiem [illegible].

Otóż pozorny wzrost gorzelnictwa w ostatnich latach, jest wyłącznie efektem urodzaju kartofli z r. 1885 w całym kraju, i częściowego urodzaju w r. 1886, a wzrost ten zarówno liczby gorzelń, jak produkcji spirytusu nie nastąpił dzięki, ale mimo ustawy podatkowej.

Znowu niech mówią cyfry.

Porównajmy zbiór kartofli, i produkcję spirytusu oraz liczbę gorzelń. Wymowniejsze od cyfr absolutnych, cyfry procentowe. Przyjmując przeciętną z ostatnich lat dziesięciu za 100, porównamy każdy rok z przeciętną:

Rok	Liczba gorzelń	Zbiór kartofli stanowił procent przeciętnej z dziesięciolecia	Produkcja spirytusu wynosiła procent przeciętnej z lat dziesięciu
1876	558	83·79%	82·03%
1877	518	82·21 „	79·32 „
1878	560	103·22 „	118·55 „
1879	452	47·41 „	82·58 „
1880	549	124·59 „	100·00 „
1881	567	119·55 „	107·49 „
1882	556	107·93 „	103·91 „
1883	525	96·97 „	87·53 „
1884/5	516	94·81 „	110·29 „
1885/6	588	139·48 „	128·30 „

Paralelizm zbiorów kartofli i produkcji spirytusu jest zupełny.

Wzrost produkcji spirytusu w roku 1884/5 jest pozorny, wywołany podniesieniem podatku t. j. stopy wydajności naczyń zacierowych ustawą z 19. maja 1884, [illegible] cen.

Już w roku 1885/6 widzimy, że mimo reaktywowania licznych gorzelń, zamkniętych od lat siedemdziesiątych, mimo otwarcia nowych, urodzaj kartofli nie mógł się pomieścić w granicach [illegible] gorzelń, i 139·48% urodzaju odpowiada tylko 128·30% produkcji spirytusu.

Już w kampanii bieżącego roku jest o przeszło dwadzieścia pięć gorzelń mniej w ruchu. Niech się ziemniaki nie urodzą, a stanie kilkadziesiąt gorzelń, produkcja spadnie do cyfr starczących zaledwie na zaspokojenie krajowej potrzeby.

Jeżeli więc jeden lub dwa lata nieco lepszego urodzaju, wywołują na pewno, zresztą niewielką absolutnie biorąc, zwyżkę produkcji spirytusu i eksportu, to odbywa się to nie dzięki ustawie z r. 1884, lecz pomimo. Włożyliśmy się w nowe stosunki, zastosowaliśmy do nich nasze gospodarstwo, stan naszych stajen, opieramy się znowu [illegible] naszej roli i bronimy wydajności gorzelni [illegible] gospodarstwa, które bez gorzelni byłyby skazane na powrót do czystego zbożowego, ugorowego, do trójpolówki.

To też wystarcza wieść o zamierzonej nowej reformie, aby w kołach ziemian wywołać wprost popłoch najżywszy. Czyż po dwóch zaledwie latach od reformy, mamy być narażeni znowu na eksperymenta z nowemi systemami, co gorsza, czyż mamy paść ofiarą, my rolnicy, reprezentujący jakich tysiąc dwieście folwarków, ofiarą garstki fabrykantów węgierskich, dla których europejskie stosunki wytworzyły ciasną sytuację i niemożebność chwilową dawnych kolosalnych zysków na spekulacji, na eksporcie, na premii eksportowej, opłacanej kosztem skarbu i kosztem gorzelni rolniczych na korzyść kilkudziesięciu firm spekulacyjnych i grynderstw spirytusowych!

Ekscelencjo! Pojmujemy w zupełności trudności zadania, jakiem jest uregulowanie tylu różnorodnych stosunków krajowych, w jakich rozwija się przemysł gorzelniany w obydwu połowach monarchii. Musimy jednak przypomnąć, jakie ma gorzelnictwo nasze znaczenie dla skarbu państwa, a Waszej Ekscelencji najlepiej wiadomo, że prócz podatku spożywczego od spirytusu, opłacanego de facto przez producenta, to jest właściciela gorzelni, rolnika, od powodzenia tego gorzelnictwa zależy i siła podatkowa 1.200 folwarków, więc nietylko podatek gruntowy, ale wszystkie inne podatki, które w ostatnim odwodzie ciężą na roli.

Pojmujemy też w zupełności *force majeure* potrzeb skarbu państwa, wobec olbrzymich zadań monarchii i wymogów apelujących do skarbu państwa. Wotując w delegacjach wspólnych nowe wydatki na ekonomiczne siły mocarstwowej, wotujemy równocześnie konieczność nowych ciężarów.

Nie uchylamy się przed tą ewentualnością. Jeżeli jednak i gorzelnictwo ma być naciśnięte śrubą podatkową, to jeżeli efekt ma być nie chwilowy i zwodniczy, jeżeli zwyżka dochodu skarbu państwa ma się odbywać nie kosztem samej produkcyjnej siły, to uwzględnić trzeba naturę naszego gorzelnictwa.

Ekscelencjo! Po zbadaniu stanu naszego gorzelnictwa i warunków w jakich się znajduje, możemy tylko z obawą wyglądać wszelkiej reformy podatkowej. Nie prosimy o żadne ulgi, o żadne korzyści, prosimy tylko o zachowanie tego co jest, o zostawienie status quo, nie żeby ten stan był dobry, ale że wszelka zmiana może być gorszą. Cały kraj, gorzelnictwo całego kraju, domaga się zachowania obecnego systemu opodatkowania, i wszelką tegoż zmianę, choćby częściową, uważać będzie za cios szkodliwy.

W granicach też obowiązującej ustawy, na podstawie dzisiejszego systemu opodatkowania gorzelni, jedynie znieść by mogło gorzelnictwo może pewne podwyższenie stopy podatkowej, i to z tem zastrzeżeniem, że cała zwyżka ciężaru, rozłożona równomiernie na wszelkiego rodzaju gorzelnie obydwu połów monarchii, wpłynie w całości do skarbu państwa, nie zaś, żeby nowy ciężar miał służyć na podwyższenie premii eksportowej dla fabrykantów, spekulantów, coby tylko podnosiło hyperprodukcję spirytusu tych gorzelni fabrycznych wyrosłych w ciągu ostatniego dziesięciolecia, bez związku z rolą, kreacji kapitalistycznych, sztucznych, których racji bytu nie chcemy kwestjonować, ale które nie mogą rościć sobie prawa do rozwoju kosztem bytu naszego prastarego, na wskroś rolniczego gorzelnictwa i na niem opartego rolnictwa.

Racz przeto Ekscelencjo uwzględnić położenie nasze, przeszłość i stan obecny gorzelnictwa naszego kraju i w interesie skarbu państwa zechciej we wszelkich zamysłach finansowych warunków bytu naszego gorzelnictwa nie spuszczać z oka, a w tym chórze rolników wołających o obronę gorzelnictwa rolniczego w tych krajach monarchii przeciw zachciankom fabryk spirytusu, tuszymy sobie, głos kraju naszego nie będzie ostatnim.

Skarb narodowy w Ameryce.

(Korespondencja *Gaz. Narodowej.*)

Nowy Jork dnia 1. kwietnia.

(*Ki*) Wywołało to pewne wrażenie, że Skarb narodowy, założony w Ameryce za inicjatywą p. Erazma J. Jerzmanowskiego nie uznał zwierzchnictwa stowarzyszenia p. n.: „Związek narodowy polski w Stanach Zjednoczonych." Pozwólcie, abym wam przesłał kilka słów wyjaśnienia.

Myśl przewodnicząca założeniu „Związku narodowego" była czysto patrjotyczną. Godłem Związku powinna też była być ojczyzna i tylko ojczyzna. Tymczasem inaczej się stało. Pan Juljan Andrzejkowicz, wydelegowany z łona Towarzystwa „Związek narodowy polski w Filadelfii" dla porozumienia się z delegatami Towarzystw polskich na Zachodzie, natrafił w tym względzie na opór i podstawą „Związku nar. polsk. w Stan. Zjedn." stała się bratnia pomoc członków w wypadkach choroby lub śmierci, zamiast bezinteresownego celu politycznego, mającego na oku wyłącznie krzewienie miłości ojczyzny.

Statut zmodyfikowany w owym duchu bratniej pomocy miał dostarczyć sposobności do dalszych doświadczeń w kierunku patrjotycznym. Pierwsze dwa lata wypadły też o tyle pomyślnie, że w zarządzie „Związku". znajdowali się ludzie, którzy umieli wywrzeć wpływ należyty na swe otoczenie. To też już w drugim roku istnienia powstał organ związkowy *Zgoda*, pod redakcją Edwarda Odrowąża w Nowym Jorku, a zarazem zniesiono obowiązek członków należenia do działu pośmiertelnego i ułatwiono przystęp dla wszystkich Polaków dobrej woli.

Niestety! usiłowania te nie znalazły na następnem walnem zgromadzeniu w *La Crosse* odpowiedniego poparcia. Spełzły na niczem, bo większość delegatów składała się z osób bezmyślnych, a mniejszość, choć szlachetna w chęciach, nie miała odwagi i zdolności pobić przeciwników i zdobyć sobie pole dalszego działania.

Odtąd nastąpił widoczny zwrot w tendencjach „Związku." *Zgoda*, przeniesiona do Milwaukee, straciła ze zmianą redaktora swój dawny patrjotyczny charakter, i stała się tem, czem jedynie w rękach lubującego się w plotkach człowieka nałogowego, stać się mogła. Dzisiaj włada nią wprawdzie zdolniejsze pióro, ale zawisłością zanadto skrępowane.

Pan Juljusz Andrzejkowicz, widząc ów niefortunny obrót rzeczy, zdał swój urząd cenzora na wice-cenzora Gryglaszewskiego, a ten spał rok jeden snem bogobojnych — i gdyby go nie był przebudził dość wcześnie ruch spowodowany na Wschodzie, zabiegami p. Erazma J. Jerzmanowskiego, byłby po przebudzeniu ujrzał się wodzem bez armii. Nagły wzrost „Związku" wbijał na początku cenzora w dumę; rad był ogłosić się twórcą tej pracy. Szczególniej komitet dobroczynności w Nowym Jorku, obficie wyposażony, biorąc na uwagę stworzony kapitał żelazny „Związku", był dla p. cenzora pełnym powabu. Boleśny atoli zawód, jakiego w tym względzie doświadczył, obił się o *Zgodę* echem pocisków i obelg na zły zarząd komitetu, a wreszcie na cały Wschód. Cała mowa cenzora Gryglaszewskiego przy otwarciu zgromadzenia związkowego w *Bay City*, była wyrazem tego usposobienia: Huzia na Nowojorczan! huzia na Jerzmanowskiego! — oto cała treść tej niezawodnie jedynej w swoim rodzaju przemowy. Każdy delegat, mający cokolwiek ambicji, musiał się mimowolnie zarumienić, widząc na czele „Związku narodowego" tak źle wychowanego człowieka.

Przebieg dalszy zgromadzenia wykazał bez najmniejszej wątpliwości, że Gryglaszewski oddał „Związek" na pastwę kółka jezuickiego, które bez względu na pracę lat zeszłych dla zbudowania ducha narodowego i na główny cel Związku, pragnie go zużytkować w walce prowadzonej ze Zmartwychwstańcami w Chicago.

Jezuita ks. Majer, był dyktatorem owego zgromadzenia. Na jego rozkaz został Gryglaszewski ponownie, wbrew przepisom statutów „Związku, cenzorem wybrany. Z całą zręcznością Jezuity, użył ks. Majer wpływu duchownej sukienki na maluczkich duchem delegatów Zachodu, których cenzor przywiózł z sobą, jako trzódkę skinieniom jego powolną. Jakoż wniosków pochodzących od delegatów ze Wschodu wcale nie uwzględniono i po prostu je zakrzyczano.

Rzućmy teraz okiem na program mniejszości. Dąży ona: 1) do zniesienia wcale niepotrzebnego urzędu cenzora; 2) do wzbronienia księżom, aby brali udział w obradach zgromadzeń „Związku," gdyż sukienka duchownego zbyt wielki wpływ wywiera, i bezstronność obrad wobec tego wpływu zachowaną być nie może; 3) do utworzenia w „Związku" dwóch odrębnych działów: dla asekuracji i spraw ojczystych; 4) do podziału na dystrykta Wschodu i Zachodu z zupełną dystryktów autonomią w dziale asekuracyjnym, czyli bratniej pomocy członków; 5) do utworzenia komitetu centralnego z siedzibą w Nowym Jorku, jako królowej Atlantyku; 6) do objęcia „Skarbu, czyli Banku Narodowego" pod zarządem dającym zupełną rękojmię uczciwości i patrjotyzmu, ewentualnie z E. I. Jerzmanowskim na czele.

Program ten, w obec nieparlamentarnego prowadzenia obrad i dyktatorskiej powagi ks. Majera, musiał być odłożonym *ad feliciora tempora.*

Od czasu tego nieszczęśliwej pamięci walnego zgromadzenia, „Związek" przestał interesować patrjotów, nie mających żadnego interesu w walce klik kościelnych, którą organy „Związku" *Zgoda* i *Wiarus* w interesie kółka Jezuitów polskich pod dowództwem ks. Majera prowadzą.

W obecnym stanie rzeczy „Związek" z p. Gryglaszewskim na czele, nie daje żadnej rękojmi, ani pod względem rozwoju duchowego, ani administracyjnego. Jerzmanowski doznał niestety bolesnego zawodu w swych patrjotycznych zabiegach około podniesienia „Związku." On na nich chlebem rzucał, a oni na niego kamieniem.

A nie koniec na tem, gdyż w dalszym ciągu rozpoczęła się jeszcze walka o komitet dobroczynności w Nowym Jorku. Nie wahano się teraz wystąpić nawet ze skandalicznemi artykułami w przybocznym organie cenzora. Lecz zarząd komitetu odpowiedział wzgardliwem „*Hands off!*" i rzecz się na tem skończyła.

P. Jerzmanowski użył dopiero obchodu rocznicy powstania r. 1863 na wprowadzenie w życie „Skarbu narodowego". Nakłonienie Towarzystwa „Zjednoczenie Polaków", założonego w tym celu przed powstaniem r. 1863, do przyjęcia napowrót pierwotnego swego programu, można p. Jerzmanowskiemu za największą poczytać zasługę. Tak więc własną swoją hojnością i ofiarnością „Zjednoczenia Polaków" stworzył p. Jerzmanowski kapitał poważny, a pracy jego daje najlepszą pochwałę organ związkowy *Zgoda*, pisząc w artykule pełnym jadu z d. 16. z. m. co następuje:

„Czytaliśmy odezwę kilku (!?) Polaków z Nowego Jorku o utworzeniu „Skarbu narodowego." Odezwa ta jest zbyt długą, (!?) by mogła być w *Zgodzie* umieszczoną — i przyznajemy się, zrobiła na nas, pomimo, że o tak poważnej sprawie traktuje, komiczne wrażenie. Osądźcie sami. Po całej Ameryce poczęły się tworzyć Grosze polskie — tak, że w końcu okazała się potrzeba jakiejś wspólnej organizacji pod tym względem. Zebrali się więc w Chicago rozmaici delegaci, by obradować nad tą organizacją. W tem nagle przychodzi odezwa z Nowego Jorku, przedstawia odrazu gotowy zarząd i ogłasza wszystkim, że do tego a do tego miejsca mają posyłać swe pieniądze. Przecież, moi panowie, zarząd obiera ogół, a sam siebie wybierający zarząd nie znajdzie poparcia, przynajmniej nie tu u nas na Zachodzie."

Artykuł ten nie potrzebuje komentarzy. Na zaspokojenie redaktora *Zgody* chyba to tylko dodamy, że projekt p. Jerzmanowskiego był na licznem zebraniu w hali weteranów amerykańskich w Brooklynie rozbierany, i tam przez całą okolicę Nowego Jorku przyjęty, a zarząd wyszedł z łona „Zjednoczenia Polaków", reprezentujących ogół tutejszy, w drodze głosowania. Zresztą artykuł *Zgody* charakteryzuje najlepiej, jak mało poczucia obywatelskiego jest w owych mężach stanu, którzy nawą Związku kierują.

Spodziewać się też należy, że rodakom na Zachodzie otworzą się oczy na machinacje, wypływające nie ze źródła czystej miłości ojczyzny, lecz z całkiem postronnych celów, które z ojczyzną i jej odrodzeniem nie mają nic wspólnego.

Jubileusz dr. Alfreda Biesiadeckiego.

Wczoraj o godzinie 12. rano zebrali się w sali „Sokoła" członkowie Towarzystwa lekarzy galicyjskich w liczbie około 100, między tymi wielu z prowincji. Dr. Longchamps zagaił zebranie, poczem uchwalono zamianować dr. Biesiadeckiego członkiem honorowym Towarzystwa w dniu 25-letniej rocznicy doktoratu zasłużonego lekarza, profesora i protomedyka.

O godzinie ½2 po południu udali się zgromadzeni lekarze do pomieszkania dr. Biesiadeckiego, gdzie złożono jubilatowi życzenia i wręczono mu podarunek wraz z dyplomem honorowym. Pp. drowie Bylicki i Merunowicz wprowadzili do sali recepcyjnej dra Biesiadeckiego, który przybył z małżonką i dziećmi.

Pierwszy przemówił im. Towarzystwa lekarzy galicyjskich wiceprezes dr. Czyżewicz, podnosząc zasługi jubilata, jako profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, jako protomedyka, wreszcie jako opiekuna funduszu zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach, który dopiero z chwilą, gdy dr. B. objął nad nim zarząd, wzrósł do znacznej kwoty. Następnie dr. Czyżewicz wręczył jubilatowi wspaniały dyplom członka honorowego Towarzystwa i kwotę 6.000 złr. zebraną w gronie lekarzy, aptekarzy i weterynarzy na fundację wieczystą im. Biesiadeckiego. Mowca prosi jubilata o oznaczenie na jaki cel fundusz ten ma być użyty. Następnie wręczył dr. Czyżewicz jubilatowi cenny upominek z napisem, mającym przypominać dzień jubileuszu. Upominek ten ofiarowała pani Biesiadecka swemu małżonkowi.

Poczem imieniem uniwersytetu lwowskiego przemawiał rektor uniwersytetu dr. Pilat Tadeusz, skreślił zaszczytną działalność dr. B. na polu naukowem i dziękował mu za gorące popieranie sprawy założenia we Lwowie fakultetu medycznego.

Nastąpiły gratulacje z Krakowa, które złożył imieniem tamtejszego wydziału lekarskiego dr. Browicz; imieniem krakowskiego Towarzystwa lekarskiego dr. Pieniążek; dr. Blumenstock imieniem redakcji *Przeglądu lekarskiego*, którego współpracownikiem jest jubilat

Dr. Czyżewicz zabrał głos po raz wtóry, składając życzenia od kraj. rady zdrowia i odczytując pełne sympatji pismo od warszawskiego towarzystwa lekarskiego, które jubilata uchwałą z dnia 15. marca br. jednogłośnie zamianowało swym członkiem honorowym.

Dr. Rieger odczytał potem adres towarzystwa lekarzy bukowińskich, którego szan. jubilat już od lat kilku jest członkiem honorowym.

Dalej składali życzenia dr. Seifman, imieniem szkoły weterynarji, która Biesiadeckiemu zawdzięcza swój byt, i dr. Cassina, imieniem grona lekarzy powiatowych, dla których Biesiadecki jest ojcem i opiekunem.

P. Zygmunt Rucker, w imieniu towarzystwa aptekarskiego, złożył adres w srebrnej oprawie z sumą na powiększenie fundacji imienia Biesiadeckiego. Wreszcie dr. Lüttich wręczył jubilatowi dyplom 1. członka honorowego Towarzystwa weterynarzy, a dr. Kadyi złożył życzenia od sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarskiego.

Dr. Biesadecki odpowiedział wszystkim w dłuższej przemowie, będącej zbyt skromnym rachunkiem życia; odznaczającego się od pierwszej młodości niestrudzoną pracą czyto na stanowisku asystenta w Wiedniu, czy na stanowisku profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, czy badacza i uczonego, wreszcie na dzisiejszem wpływowem i ważnem stanowisku kierownika spraw sanitarnych w kraju.

Ofiarowany mu do dyspozycji fundusz jego imienia wręczył jubilat skarbnikowi lwowskiego Towarzystwa lekarskiego, p. Lüttichowi, celem przyłączenia go do istniejącego funduszu wdów i sierót po lekarzach, którego jest twórcą.

Następnie wiele osób prywatnych składało dr. B. życzenia.

* * *

Bankiet na cześć jubilata odbył się o godzinie 6 wieczorem w salach hotelu Europejskiego.

Do stołu ustawionego w kształcie podkowy w wielkiej sali, usiadł w środku dr. Biesiadecki, po prawej stronie pp. drowie Madurowicz, Blumenstock i Pieniążek, po lewej pp. drowie Browicz, Longchamps i Seifmann, na przeciw zaś pp. drowie Czyżewicz i Kadyj. Dalsze miejsca zajęli lekarze lwowscy i goście z prowincji. Wobec tego, że wielka sala wszystkich uczestników pomieścić nie mogła, musiano drugi stół ustawić w przyległym pokoju. W uczcie wzięli także udział pp. weterynarze i aptekarze. Razem zebrało się 86 osób — wyłącznie koledzy zawodowi jubilata.

Pierwszy toast wniósł dr. Czyżewicz, który przedstawił jak szanowny jubilat pracą i własną zasługą, dobił się tak zaszczytnego stanowiska. Wierny swoim zasadom i przekonaniom, nie naginając karku, ale wypełniając sumiennie obowiązki, stał się dziś chlubą stanu lekarskiego. Mowca zakończył toastem: „niech żyje jubilat".

Dr. Alfred Biesiadecki skreślił historję Towarzystwa lekarskiego i wychylił kielich na pomyślny rozwój Towarzystwa, a następnie wzniósł zdrowie założycieli tegoż: dr. Longchamps'a, Riegera. Rożankowskiego i protektorów drów Browicza i Blumenstocka.

Dr. Merunowicz odczytał telegramy gratulacyjne z Dorpatu, Warszawy (od redakcji *Gazety lekarskiej*), Poznania (od towarzystwa przyjaciół nauk) i Wiednia (od dra Spielmanna) od kilkudziesięciu lekarzy powiatowych, od weterynarzy i aptekarzy z prowincji.

Dr. Wiktor zakomunikował wiadomość nadeszłą z Kijowa, że tamtejsze towarzystwo lekarzy obrało dr. Biesiadeckiego swoim członkiem honorowym, i że dyplom ma dziś nadejść.

(Wśród uczty w pomieszkaniu jubilata przybył dr. Romaszewicz, okulista z Kijowa, z dyplomem tamtejszego tow. lekarskiego).

Dr. Longin Feigel, jeden z najstarszych uczniów jubilata, wzniósł toast dr. Biesiadeckiego w imieniu uczniów kochanego profesora.

P. Kubicki przemówił w imieniu Towarzystwa weterynarzy i podniósł zasługi jubilata około założenia szkoły weterynarskiej.

P. Jakób Piepes przemawiał w imieniu Tow. aptekarskiego.

Dr. Bylicki wzniósł zdrowie gości lekarzy, przybyłych z prowincji, prof. dr. Czyżewicz gości z Krakowa, dr. Pieniążek pił na pomyślność i zgodę towarzystw lekarskich w Krakowie i we Lwowie, dr. Krzyżanowski na cześć członka honorowego i gorącego patrjoty dr. Longchamps'a, dr. Obtułowicz na cześć dziennikarstwa i pismiennictwa fachowego w Krakowie i w Warszawie, na cześć redaktorów czasopism lekarskich dra Blumenstocka i dra Wiktora.

Dr. Żegota Krówczyński wzywał do naśladowania czynów jubilata, którego pamięć nigdy nie zaginie u kolegów, jakoteż u wdów i sierót po tychże.

Dr. Biesiadecki zabrał głos po raz wtóry i dziękował za tak liczny udział kolegów z prowincji, jakoteż tutejszych lekarzy, weterynarzy i aptekarzy, prosił aby nie zapomniano o funduszu wdów i sierót i wzniósł zdrowie dr. Czyżewicza.

Dr. Longchamps zakończył toastem „Kochajmy się."

Dr. Krzyżanowski postawił wniosek, aby uczestnicy jubileuszu przesłali swoje fotografie sekretarzowi Towarzystwa i aby z tego złożoną została grupa pamiątkowa, która ma być wręczona jubilatowi.

Bankiet skończył się o godzinie trzy kwadranse na 9., poczem biesiadnicy udali się do pomieszkania dr. Biesiadeckiego, gdzie gościnne podwoje otworzono już nie tylko dla kolegów zawodowych, ale i dla licznych przyjaciół jubilata z różnych sfer. Przepełnione też były wspaniałe salony gośćmi, a grono nadobnych pań dodało niemało uroku temu pięknemu wieczorowi, Późno w nocy dopiero rozeszło się towarzystwo, unosząc ze sobą wspomnienie serdecznej gościnności pp. Biesiadeckich i wspomnienie dnia uroczystego, tak dla dr. Biesiadeckiego jak też i dla wszystkich, którzy się z najdalszych stron kraju zjechali, by złożyć hołd pracy, nauce i mężkiemu charakterowi szanownego jubilata.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15 Kwietnia.

* **Pogrzeb J. I. Kraszewskiego.** Podkomitet programowy w Krakowie odbył onegdaj posiedzenie. Uproszono prezydenta dr. Szlachtowskiego, aby wraz z drugim członkiem komitetu uprosił księdza biskupa Krasińskiego do wzięcia udziału w pogrzebie. Uchwalono osobnem pismem zaprosić na pogrzeb kapitułę katedralną krakowską i wszystkie krakowskie zakony mezkie, jak również rektora seminarjum duchownego wraz z klerykami. Uchwalono dalej wystosować pisma do zarządów kościołów: ks. Pijarów, św. Jana, N. P. Marji, św. Barbary, św. Wojciecha, OO. Dominikanów, OO. Franciszkanów, św. Piotra, św. Andrzeja, OO. Bernardynów, ks. Misjonarzy, św. Katarzyny i na Skałce, by zarządziły dzwonienie podczas pochodu orszaku pogrzebowego. Według ostatniej decyzji, kondukt od ks. Pijarów do kościoła N. P. Marji prowadzić będzie ks. kan. Matzke, od kościoła N. P. Marji do Kazimierza ks. infułat Bober, a od Kazimierza aż do Skałki ks. opat Słotwiński. Na mistrza ceremonii wyznaczono p. Miłaszewskiego, który wraz z 10 naczelnikami straży obywatelskiej będzie czuwał nad porządkiem i do niego właśnie powinny się zgłaszać deputacje o wyznaczenie im miejsca w orszaku. Krypta w kościele ks. Pijarów od dzisiaj już otwartą jest dla publiczności od 9. do 6. wieczorem. I tu nad porządkiem czuwa p. Miłaszewski wraz z strażą obywatelską i strażą ogniową ochotniczą. W krypcie odprawiać się będzie codziennie jedna Msza św., a dalszy szereg mszy w samym kościele. Patrz telegram. Przyp. red.)

Ks. Kufel z Bierzanowa, zgłosił się do komitetu z chęcią wzięcia udziału w pogrzebie, wraz z znanym chórem włościan. Odpowiednie miejsce przeznaczy chórowi komitet. Żywi też komitet nadzieję, że publiczność przystroi żałobnie domy i okna na czas pochodu żałobnego orszaku.

W uzupełnieniu wyjaśnienia kwestji, czy niestawienie się Kraszewskiego na termin zakreślony mu do powrotu do Magdeburga, było złamaniem danego jakoby słowa, czy też okupieniem wolności, za cenę, przez rząd pruski ustanowioną, podajemy tu *in extenso* list Kraszewskiego z dnia 20. maja 1886 r. pisany do warszawskiego mecenasa K. z San-Remo bezzwłocznie po powziętem przez zgasłego pisarza postanowieniu niepowrócenia do Magdeburga. List ten usuwa stanowczo zarzut podniesiony w tej mierze przez gadzinową prasę pruską i redukuje okazaną jakoby przez rząd pruski względem Kraszewskiego łaskawość, do prostego przywileju, służącego z samego prawa niemieckim więźniom stanu do korzystania z urlopu po odsiedzeniu znacznej części kary.

„Mam sobie za obowiązek — pisze w owym liście — donieść Wam, coście mnie tyle dali dowodów życzliwości Waszej, o nowym zwrocie sprawy mojej. Wiecie, że dnia 28. kwietnia zrobiłem podanie do Berlina ze świadectwami dwu doktorów-niemców, poddanych pruskich, że stan mojego zdrowia, szczegółowo opisany, nie dozwala mi pod groźbą śmierci wracać do Magdeburga, a 74 lat nie dozwalają spodziewać się radykalnej w zdrowiu zmiany. Na to mi dnia 15. maja przez konsulat tutejszy objaśniono, że prośba została *abgelehnt* i mnie nakazano „natychmiast" stawić się do Magdeburga. Na to ja dnia 15. maja panu Oberreichsanwaltowi odpowiedziałem, że stan zdrowia na to mi nie pozwala. Co dalej nastąpi — nie wiem. Ale bądź co bądź, istotnie jestem tak chory, że nie mógłbym ani wrócić, ani dwa lata odsiadywać... Że kaucje 20.000 i 2.000 złożone na wypadek jakichś „kosztów" przepadają, o tem już i mówić nie ma co — idzie o to, czy mogą i czy zechcą żądać ekstradycji.. Na wszystko jestem przygotowany. W ostateczności, choćby do Anglii jechać, ale do tego nie przyjdzie, bo Włosi się burzą na samo przypuszczenie ekstradycji i traktaty do niej nie obowiązują. Rozchorowałem się znowu ze wzruszenia. Okazuje się, że dla mnie najmniejszej ulgi uczynić nie chcieli i nie chcą; urlop winienem temu, iż prawo po odsiedzeniu mniej więcej połowy kary, urlopu żądać pozwala i dać go poleca... Taki jest stan rzeczy, a ja wielce zbiedzony i skłopotany — ściskam dłoń Waszą, przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski."

Wobec tak kategorycznego oświadczenia krzywdzącym jest wszelki zarzut o „złamanie słowa" i pozostaje fakt zwykły, że więzień stanu za rok swobody zapłacił umówione wynagrodzenie. Rząd pruski zaś zarobił na tej sprawie 20.000 marek i oddzielnie 2 000 „na koszta".

Na pogrzeb Kraszewskiego wysyła lwowskie Koło literackie delegata z wieńcem. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" wysyła także deputację z wieńcem.

W Warszawie p. Piotr Chmielowski na zamówienie księgarni Gebethnera i Wolffa opracowuje dokładny zarys biograficzno-literacki Kraszewskiego.

Kur. Warsz. dowiaduje się, iż u brata zmarłego pisarza, p. Kajetana Kraszewskiego w [illegible] wie, znajduje się wcale udatna statuetka, wysokości siedmiu cali, przedstawiająca żebraka w pozie siedzącej. Statuetkę tę wykonał Kraszewski przed laty 30, z wosku, który pociągnięto z wierzchu ciemną farbą olejną. O ile się zdaje, jest to jedyna praca w tym kierunku zmarłego pisarza.

* **Wydział krajowy** z powodu ciągle się powtarzających pożarów, wydał okólnik do wszystkich rad powiatowych, w którym wzywa je do natychmiastowego przedsięwzięcia rewizji przyrządów pożarnych w gminach, a ewentualnie do naglenia gmin, nieposiadających tych przyrządów, do zaopatrywania się w takowe. Równocześnie przypomniał Wydział krajowy istniejące w tej mierze przepisy i zażądał od wydziałów powiatowych bezwzględnego ich wykonania.

* **W sprawie fundacji Zakładu** nar. Im. Ossolińskich dowiadujemy się, że dotychczasowy kurator ekonomiczny, p. Broniewski, którego jak wiadomo Wydział krajowy za niedbałe zawiadywanie majątkiem fundacyjnym w urzędowaniu suspendował, wniósł przeciwko Wydziałowi krajowemu skargę do Trybunału administracyjnego.

* **Rezurekcja u św. Jura** odbędzie się w sobotę o godz. 6. wieczorem. W wielki piątek chór seminarzycki będzie śpiewał lamentacje o godz. 4. popołudniu.

* **Ruskie prima aprilis.** Moskalofile lwowscy, którzy podpisali wysłany niedawno temu ze Lwowa adres do Arystowa, sekretarza towarzystwa słowiańskiego dobroczynności w Moskwie, otrzymali onegdaj tj. 1. kwietnia st. st. pocztą miejską wezwanie, które brzmiało w sposób następujący:

L. 3073/887.

W E Z W A N I E.

Do Pana N. N.

we Lwowie.

Wzywa się Pana pod zagrożeniem następstw z §. 46. ustawy policyjnej, aby się dnia 13. kwietnia 1887 o godz. 11. rano w biurze V. c. k. Dyrekcji policji niezawodnie stawił i u podpisanego zgłosił.

Zastąpić się przez osobę trzecią nie można.

Z Dyrekcji c. k. Policji we Lwowie.

Lwów dnia 12. kwietnia 1887.

Wezwanie to było hektografowane na blankietach c. k. dyrekcji policji we Lwowie i podpisane przez rozmaitych komisarzy policyjnych pp. Sobolaka, Kotowicza i innych.

Niektórzy z adresatów, jak n. p. p. Markow poznali zaraz, że wezwanie to było sfingowanem, gdyż nie ma komisarza Kotowicza, a zresztą policja nie opłaca porta, a listy te zaopatrzone były marką 3 centową.

Nie wielu jednak było tak dowcipnych. Kilkunastu zgłosiło się onegdaj punktualnie w oznaczonym w wezwaniu czasie w biurach podpisanych pp. komisarzy policji, między nimi był ks. kanonik Pietrusiewicz, p. Bogdan Dziedzicki, Monczałowski, Płoszczański, Osyp Woliński, dyrektor banku Kryłoszańskiego. Kośnierski, prezes domu narodnego Gierowski, Apazurycz, dr. Pawencki, Jawdyk, Derszko, Duda, Procyk i kilku innych.

Wszyscy byli w niemałym strachu, a niektórzy obawiali się, że święta przepędzić będą musieli w kozie. Większa część narzekała na prowodyrów, którzy ich namówili do podpisania fatalnego adresu. Rzecz się wkrótce wyjaśniła ku ogólnemu zadowolnieniu. Pp. komisarze policji uspokoili przybyłych, zapewniwszy ich, że wezwania są sfingowane i że tych panów wzięto na kawał na ruskie prima aprilis.

Zapanowała więc radość pomiędzy wielbicielami Arystowa i z rozjaśnionemi fizjognomiami opuścili policję.

Dowiadujemy się, iż dyrekcja policji zarządziła śledztwo. Poszukują sprawcy tego figla, który w niewyjaśniony dotychczas sposób przyszedł w posiadanie blankietów policyjnych.

* **Co to ma znaczyć?** W ogłoszeniach wczorajszej *Gazety Lwowskiej* rubryka „Wyroki prasowe" znajdujemy następujące *curiosum*:

"Das k. k. Kreisgericht in Rzeszow hat auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft mit dem Erkenntnisse vom 5. März 1887 Z. 2722, die Weiterverbreitung der Zeitschrift: *Tygodnik Rzeszowski* Nr. 87 vom 26. Februar 1887 wegen des Artikels „Szczególny proceder" nach §. 300 St. G. verboten."

Językiem urzędowym w Galicji jest polski i ruski, nie pojmujemy więc, w jaki sposób mogło z sądu rzeszowskiego wyjść to ogłoszenie w języku niemieckim, tem bardziej że i *Tygodnik rzeszowski* wychodzi w języku polskim. Już niech nas konfiskują, ale przynajmniej po polsku.

* **Dr. Mikołaj Zyblikiewicz** wyjeżdża w tych dniach do Wiednia dla brania udziału w obradach Trybunału państwa i zabawi tam dłuższy czas mia

nowicie aż do posiedzenia Izby panów, na których rozbieranym ma być językowy wniosek Schmerlinga.

* **Książe Wilhelm Wirtemberski**, komenderujący, przybył 12. b. m. ze Lwowa do Wiednia.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Jana Pukacza w Pobuku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pobuku: tymczasowego nauczyciela Michała Kozickiego w Grabownicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Grabownicy; tymczasowego nauczyciela Antoniego Biedę w Pawłokowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pawłokowie; tymczasowego nauczyciela Stanisława Haducha w Jaćmierzu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jaćmierzu i tymczasową nauczycielkę Amelię Eugenię Ludwikę Zeh w Borysławiu, rzeczywistą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Borysławiu.

* **P. Lewicki** z Wiednia otrzymał na wystawie pszczelniczej w Wiedniu medal i 3 dukaty za wielki piernik królewski, który kupił jakiś Anglik za 250 zł.

* **Ks. Iwan Naumowicz** przeznaczony został przed synod petersburski na misjonarza dla dyecezji kijowskiej z pensją 1.800 rubli.

* **Dr. Maciej Rafał Krobicki,** wpisany został w listę adwokatów z siedzibą w Oświęcimie.

* **Zmarli.** W Czerniowcach zmarł 14 bm. radca zdrowia dr. Atlas. — W Kijowie zmarł dr. Edward Miram, wielce szanowany i lubiany w Kijowie. Urodzony w r. 1811-ym, wykształcenie medyczne odebrał w Petersburgu i Dorpacie. Od r. 1833-go do 1840-go był przy akademji wileńskiej pomocnikiem prosektora, potem prosektorem, a nareszcie adjunktem porównawczej anatomii. Od r. 1842 go do 1862-go wykładał w kijowskim uniwersytecie fizjologię i jeszcze 8 lat sprawował urząd dziekana. Wydał wiele prac, w swoim czasie bardzo cenionych. W roku zeszłym święcono 50-letni jubileusz jego pożytecznej działalności.

* **10 miejsc bezpłatnej nauki** w tutejszej pływalni wojskowej jest dla dzieci mieszczan i mieszkańców miasta Lwowa. Starający się o te miejsca, mają wnieść odnośne podania, zaopatrzone świadectwem ubóstwa, metryką chrztu i urodzin, zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza i poświadczeniem urzędu konskrypcyjnego miejskiego co do swej przynależności, najdalej do 1. maja do magistratu lwowskiego.

* **B[illegible]a Towarzystwa pomocy naukowej** we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej JE. ks. Arcybiskup [illegible]weryn Morawski 10 zł., ks. kan. Antoni Stańkowski 3 zł., ks. Pelc z Brodów 2 zł., ks. Władysław Jachimowski z Koropca 2 zł., ks. Jakób Gomułka z Rodatycz 1 zł. Prócz tego nadesłał p. Gustaw Fölser z hotelu Francuskiego półbeczek piwa na święta.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w niedzielę dnia 17. bm. koncert, urządzony staraniem towarzystwa „Harmonia," na który pp. członkowie kasyna wstęp wolny mają. Początek o godzinie 7½ wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w niedzielę do godziny 4 po po południu.

* **Galop myśliwski** odbędzie się dnia 16. kwietnia (w sobotę) o godzinie 3 popołudniu.

Rendez-vous: Hołosko wielkie koło karczmy.

* **Czytelnia polska i Tow. bratniej pomocy w Czerniowcach.** Biblioteka „Czytelni" liczyła w ubiegłym roku 2.886 dzieł, zbiór monet do 600. W r. 1886 czysty majątek Towarzystwa wynosił 5.188 zł. 70 ct. Czytelnia nabyła na własność piękną realność, którą poświęcono roku ubiegłego.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Izbiska, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Propaganda russofilska.** *Nowy Prołom* donosi: Bielecki siedzi ciągle jeszcze w areszcie śledczym w Samborze, a aresztowany u niego nauczyciel Horoszko, został wypuszczony na wolność. Śledztwo przeciw aresztowanemu we Lwowie, Pankiewiczowi, zostało już ukończone przez sędziego Kriegseisena; sprawa jego przyjdzie niebawem przed sąd. — Mieszczanin gliniański, Biłoruski, ma być wypuszczony na wolność za kaucją.

* **Pożar.** Dziś w nocy o godzinie 12 wybuchł pożar sufitowy w domu pod l. 14 przy ulicy Łyczakowskiej. Powodem pożaru był komin dziurawy. Przybyła wnet straż miejska i pożar ugasiła.

* **Pożar** w tych dniach w gminie Mosty małe, w powiecie rawskim, zniszczył 13 domów ludności starozakonnej. Strata wynosi 8.240 zł., a z pogorzelców jeden tylko był ubezpieczony. Wadliwa budowa komina była powodem nieszczęścia.

* **Na sposoby biorą się.** Wczoraj pojawiły się w biurach kolei Karola Ludwika dwie przyzwoicie ubrane panie i proponowały kupno zegarka na losy. Jeden z urzędników p. K. H. spostrzegł przytem ubytek przedmiotów w pokoju. Pokazało się, że były to złodziejki, które pod pozorem sprzedaży losów popełniały kradzieże.

* **Wojciech Drozd,** który został schwytany przy kradzieży w sklepie p. Ignacego Frieda, po rozprawie odbytej wczoraj w tutejszym sądzie krajowym, skazany został na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Był on przedtem już 2 razy po dwa lata za kradzież i gwałt publiczny karany.

* **Zwłoki samobójcy** znalezione onegdaj w stawie Pełczyńskim poznano już. Po sprawdzeniu osoby okazało się, że samobójcą jest Antoni Zawadzki, kelner w wieku lat 27. Przybył on w pierwszych dniach b. m. z Krakowa z zarodem choroby piersiowej. Nie miał zajęcia i sposobu do życia, co zdaje się popchnęło go do samobójstwa. Kim był, sprawdzono ze znalezionej w jego kieszeni recepty z tutejszej lecznicy.

* **Spłoszone konie.** P. F. C. strzelił wczoraj z pistoletu, będąc w podochoconym stanie, do jadącego ul. Gródecką Jakóba Zenknera z Signiówki, nie uszkodził go jednak, tylko spłoszył konie. Pistolet był naładowany tylko prochem. Sprawcę niedorzecznego żartu aresztowano.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 15. kwietnia Skradziono: futro bekieszowe męskie, podszyte lisami z jedwabnem czarnem pokryciem i dziecinne buciki, wartości 40 zł, pierzynę wartości 14 zł., płaszcz sukienny męski, tabaczkowego koloru, z jasną kratkowaną podszewką, buty i kamienny garnek ze smalcem, wartości 15 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze południowo-zachodnim i zmiennym stanie nieba rosił nieznacznie wczoraj po południu, a w nocy nieco gęściejszy deszcz, którego opad był wcale nieznaczny.

Srednia temperatura doby była 10.4° C., najwyższa 16.0° C., najniższa w nocy 5.0° C

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 756.6 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w K[illegible]ndji i wynosiła 750—755 mm., zwyżka w Islandji i wynosiła 775—770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w połndnie dnia 15 kwietnia.

Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 9° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, co najwięcej deszcz chwilowy, opad nieznaczny.

Do 20. kwietnia spodziewać się należy dni przeważnie pogodnych, około 22. nastąpią prawdopodobnie opady znaczniejsze z obniżeniem temperatury, toż samo ku końcu miesiąca.

* **Jutro** dnia 16. kwietnia: św. Lamberta — Subota weł.

— **W Założcach** została otwartą stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

— **Arcyksiąże Rudolf** udał się 14. b. m. wieczór do Abbazji, gdzie zabawi trzy dni.

— **Podróżnik dr. Lenz** udaje się wkrótce do Brukseli, celem zdania królowi Leopoldowi sprawy z ostatniej swej podróży do Afryki.

— **W Wiedniu** aresztowano kobietę nazwiskiem Marja Schenk, rodem z Przemyśla, za wyłudzanie pieniędzy pod pozorem składek na cel dobroczynny.

— **Pojedynek**. W Samoborze, pod Zagrzebiem, odbył się 13. b. m. pojedynek na pistolety pomiędzy hr. Janko Vojkffy, zięciem księcia Foggera, a porucznikiem od ułanów. Hr. Vojkffy zabity został na miejscu. Wygasł z nim jeden z najstarszych rodów szlacheckich w Kroacji.

— **Papieżowi** podarowała pewna dama angielska jajko wielkanocne, reprezentujące wartość 50.000 franków. Jajko to zrobione jest z kości słoniowej, a wnętrze jego, wybite atłasem, zawiera rubiny i djamenty.

— **Z Warszawy.** Urzędowy *Dniewnik warszawski* donosi, iż car zatwierdził postanowienie komitetu ministrów, iż wszystkie przedstawienia dramatyczne, operowe i operetkowe, dawane w Warszawie w języku rosyjskim, winny być zwolnione od wszelkich podatków, wpływających do kasy teatrów warszawskich. *St. Pet. Wied.* donoszą, że projektowane na wiosnę roku bieżącego przedstawienia trupy rosyjskiej w Warszawie nie przyjdą do skutku z powodu, iż artyści teatrów carskich nie otrzymali dotychczas pozwolenia na wzięcie udziału w przedstawieniach. O pozwolenie to poczynione zostały starania jeszcze w lutym podczas bytności w Petersburgu jenerał-gubernatora Hurki.

— **Zbrodnia.** Z Warszawy donoszą 13. b. m.: Wczoraj przy ulicy Smoczej pod nr. 11. wśród białego dnia, między godziną 3 a 4 popołudniu spełnioną została zbrodnia. Do mieszkania Zeldy Brańszczykowej przyszedł Ludwik Karwowski, pozostający z nią w interesach pieniężnych. K. chciał otrzymać nową pożyczkę. Br. zaś odmówiła. Wówczas dłużnik K. zadał jej nożem pięć ran. Życiu ofiary grozi niebezpieczeństwo; rozzbrojonego mordercę aresztowano.

— **Wynalazek.** Niedawno w jednym z największych zakładów machin w Paryżu (Gouin), wobec licznych specjalistów, robiono próby machiny parowej nowego systemu. Jest to wynalazek rodaka naszego p. Stanisława Pokutyńskiego, inżyniera. Obecni przyglądali się z zajęciem modelowi, którego weryfikator wykazywał zwiększoną ilość obrotów i zupełną swobodę ruchu. Motor nowy przedstawia tę wartość, że do każdej machiny użytym być może bez zmiany konstrukcji, nadto funkcjonuje za pomocą wody, pary i ciśnienia powietrza lub rozrzedzonego gazu. Wynalazca model złożył w muzeum „*des arts et métiers*", jego zaś podobiznę przysłał obecnie do Krakowa.

— **Teatr litewski.** *New-York-Herald* donosi, że w Chicago, w salonach stowarzyszenia litewskiego, odbyło się widowisko amatorskie, rozumie się, po litewsku. Publiczności zebrało się około 600 osób, które opłatą za wejście wsparły kasę ubogich rodaków. Grano dramat oryginalny „Patkul".

— **Stowarzyszenie litewskie** powstało niedawno w Paryżu p. n. „Zelmenis", mające na celu niesienie pomocy potrzebującym rodakom. Z czasem powstanie przy klubie czytelnia oraz biblioteka.

— **Armia rosyjska** z końcem roku 1886, wedle świeżo ogłoszonych danych statystycznych w *Rusk. Inwalidzie*, składała się z 30.655 jenerałów i oficerów, oraz z 824.762 niższych stopni wojskowych. Szeregowców, podoficerów i innych niższych stopni było: w piechocie 607.647, w kawalerji 77.140, w artylerji 114.325 i w wojskach inżynierskich 25.656. Prócz tego w sztabie głównym było 765 jenerałów i oficerów, zajmujących posady w wydziałach cywilnych i 19 bez posad. Nadto fińskich wojsk było 175 jenerałów i oficerów i 4.628 niższych stopni.

— **W Paryżu** na posiedzeniu Towarzystwa historyczno-literackiego Stanisław Artwiński czytał krytyczny pogląd na dzieła Sienkiewicza.

— **Juljan Piątkowski,** zamieszkały w Londynie, skonstruował ulepszoną maszynę do wyrobu pigułek aptekarskich. Nowa maszyna jest w możności wyrabiać od 200 — 400 pigułek w jednej minucie.

— **Oryginalna kontrabanda.** Z Mławy donosi *Kor sp. płocki* o oryginalnym takcie, jaki zdarzył się na komorze tamtejszej. Niedawno pociągiem przybywającym z zagranicy, na stację Mława zjechała przyzwoicie a nawet kosztownie ubrana dama z dzieckiem, które trzymała otulone poduszką piastunka. Tak powierzchowność jak obejście się tej damy zdradzało osobę, należącą do lepszego, wykształconego towarzystwa. Na stacji urzędnicy celni zażądali od niej bagaży, aby je poddać rewizji. Natychmiast zadosyć uczyniła temu żądaniu, prosząc, iżby się spieszono, ponieważ dziecko jej w drodze zasłabło. Rewizja bagaży nie wykazała nic, coby było niezgodnego z przepisami. Już miała grzeczna podróżna odchodzić, gdy jednego z urzędników zastanowiło niezwykle dziwne i szybkie bujanie dziecka przez piastunkę z gorliwością wielką. Odzywa się przeto z upomnieniem, iż dziecko zapewne usnęło, nie należy go niepokoić. Piastunka zmieszała się, co nie uszło baczności urzędnika. Podchodzi do dziecka, przypatruje się, zoczywszy zaś twarz dziwnie trupiej cery, dotyka jej, następstwem czego było odkrycie... defraudacji. Mniemane dziecko było manekinem z wosku, posiadającym tylko głowę osadzoną na kiju, dokoła którego przemyślny defraudator owinął koronki. Wartość towaru stanowiła cyfrę poważną, 10.000 rubli podobno.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. Dziś „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz", komedja Adolfa Abrahamowicza, jutro „Chata za wsią", w niedzielę „Książątko".

— Serapis, romans historyczny J. Ebersa, przełożył W. K. Zieliński. 2 tomy, Lwów. Nakład księgarni Gubrynowicza i Schmidta. W szeregu publikacyj, które tworzą „Bibliotekę powieści, podróży, pamiętników i opowiadań historycznych" pojawił się obecnie powyższy romans, jedno z najlepszych dzieł romansopisarza, wsławionego wiernem malowaniem najodleglejszej starożytności, i najbardziej dziś może w Niemczech czytywanego. Tło romansu „Serapis" to Aleksandrja, to starożytny Egipt, Grecja i Rzym na 400 lat po narodzeniu Chrystusa, to walka świata pogańskiego z chrystjanizmem. Na tem tle poruszają się jednak nie steoretypowe marjonetki starożytne, lecz ludzie z krwią i kośćmi, ścierają się charaktery i namiętności. Co do natężenia interesu, jaki losy bohaterów powieści budzą w czytelniku, nie ustępuje więc dzieło Ebersa dziełom takich mistrzów, jak n. p. Bulwera „Ostatnie dni Pompei" — a przewyższa je gruntownością w odtwarzanin świata starożytnego.

Taż sama ruchliwa księgarnia nakładowa wydała obszerny tom treści religijnej p. t.: „Wiara i niewiara w stosunku do szczęścia osobistego, napisał ks. Z. Szczęsny. Lwów 1886."

Dział ekonomiczny.

Otwarcie nowych kolei. Otwarcie kolei Brzesko-Chełmskiej i Siedlecko-Małkińskiej, nastąpi w połowie lipca r. b. Na linii Brzesko-Chełmskiej, mającej długości 107 wiorst (łączącej gub. Grodzieńską z Lubelską i Siedlecką), pociągi osobowe będą wychodziły z dworca centralnego w Brześciu i mają się łączyć w Chełmie z pociągami kolei Nadwiślańskiej. Nowa ta linia posiada trzy większe stacje: Domaszew, Włodawa i Mińsk, oraz sześć mniejszych: Bernardy, Stradecz, Dubice, Przyborów, Sobików i Ruda. Kolej Małkińsko-Siedlecka, mająca długości 62 wiorsty (łącząca gub. Siedlecką z Łomżyńską), posiada trzy większe stacje: Sokołów, Cielaki i Treblinkę. Pociągi wyprawiane z Siedlec będą się łączyły w Małkini z pociągami kolei Petersburskiej.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 15. kwietnia 1887.

Lwów: pszenica 8.30 do 8.90, żyto 5.50 do 6.05. jęczmień 3.90 do 7.—, owies 4.— do 5 75, groch 5.— do 8 25, wyka 4 25 do 5.50, rzepak 9.— do 9 10, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 30. – do 47.50, koniczyna biała 35.— do 59 —, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.— do 8.55, żyto 5.25 do 5.95, jęczmień 3.80 do 6.50, owies 4 — do 4 75, groch 5. - do 8.—, wyka 4.— do 5 25, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 43.–, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.45, żyto 5.— do 5.75, jęczm. 3.75 do 6.—, owies 4.— do 4 45, groch 4 50 do 7.—, wyka 4.10 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 26.— do 42.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 9.20, żyto 5.75 do 6.30, jęczmień 4.— do 7.25, owies 4 30 do 5.—, groch 5.— do 8.—, wyka 4.50 do 5.50, rzepak 9 15 do 9·30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 23 25 do 24 25.

Okowita na termin —.— do —.—.

W handlu pszenicą nieco więcej ożywienia.

Telegramy targowe z d. 14. kwietnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.50 do zł 25 75.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.26 do zł. 9.28; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 168.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 40.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 58.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.05, na kwiecień 6.—, na sierp.-grudzień 6.40, Antwerpia na kwiec. 15½., Nowy-York 6.⁸/₈, Filadelfia 6.⁸/₈.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam: Wskutek wielce niepokojących wiadomości, które jenerał Komarow wysłał telegraficznie do Petersburga, żądając bezzwłocznego nadesłania większej ilości wojska i materjałów wojennych, wysłano z twierdzy deblińskiej do Odessy bardzo znaczną ilość namiotów, siodeł dla koni jucznych, koców i naczyń do gotowania w obozie.

Oficerowie Witebskiego pułku piechoty, nieżonaci, którzy służyli na Kaukazie, otrzymali polecenie być gotowymi do wyjazdu na granicę afgańska.

Rosja pozyskała rublami kilku naczelników szczepów mandżurskich, mimo to większość wojsk chińskich ma popierać Afganów w wojnie z caratem, którą głoszą jako świętą.

Urzędnicy rosyjscy cłowi otrzymali polecenie: wydalić ze służby akcyzowej i jako pośredników wszystkich żydów. Rząd rosyjski zamierza w ten sposób uwolnić urzędników z pod wpływu żydów i z ich sideł lichwiarskich.

Pol. Cor. otrzymuje z Warszawy wiadomość, potwierdzającą w zupełności doniesienia naszego korespondenta, któreśmy już przed kilkunastu dniami podali, że jen. Hurko w najbliższym czasie będzie objeżdżał granicę wzdłuż Galicji. Toż samo pismo donosi, że strategiczne odnogi kolejowe Brzesko-Chełmska i Siedlecko-Małkińska są już zupełnie wykończone.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 15. kwietnia. Na trumnę Kraszewskiego nadeszło wieńców już bardzo wiele, pomiędzy innemi od miast Wilna, Kijowa i Charkowa, od kolonii polskiej z Petersburga i Odessy, ostatni srebrny. Akademicy we frakach trzymaja w krypcie straż honorową. Pozwolenie Rady krajowej, uwalniające uczniów w dniu pogrzebu (18. kwietnia) od uczęszczania do szkoły, dotychczas nie nadeszło. O bilety wstępu do kościoła marjackiego zgłosiło sie już do komitetu 5000 osób. Do straży obywatelskiej zapisało się dotychczas 900 osób.

Kraków d. 15. kwietnia. Przybył tu jenerał intendentury Rueckenzaun celem zbadania zażaleń Koła polskiego co do nieuwzględnienia produktów krajowych przy dostawach wojskowych. Ztąd wyjedzie Rueckenzaun w tej sprawie do Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla i Lwowa.

Poznań d. 15. kwietnia. Rozpoczął się tu dziś przed Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego proces przeciwko 23 socjalistom o rozszerzanie socjalistycznych pism podczas wyborów do parlamentu.

Jägerndorf d. 14. kwietnia. (Karnow na Szląsku austr.) Z polecenia sądu krajowego uwięziono tu siedmiu robotników, pod zarzutem konspiracyj anarchistycznych. Przy uwięzieniu obecni byli prokuratorowie państwa z Lubczyc, Raciborza i Opawy. Prokurator z Opawy bada całą sprawę. Przy rewizjach domowych znaleziono wiele socjalistycznych pism ulotnych, materjałów wybuchowych nie znaleziono.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Zarząd pierwszej węgiersko-galicyjskiej drogi żelaznej przedłożył cały projekt sporządzenia drugiego toru Chyrów-Zagórz, żądając ponownego zbadania i zatwierdzenia. Projekt ten wypracowany został przez firmę Długoszewski i Uderski. Wykonanie budowy oddanem ma być w drodze publicznej licytacji jeneralnemu przedsiębiorstwu za cenę ryczałtową. Co do kwestji przyłączenia podwójnego toru w Zagórzu nastąpić ma niebawem decyzja. Spodziewają się, iż przedewszystkiem uwzględnione zostaną oferty krajowców.

Budapeszt d. 15. kwietnia. W Wacowie odbyła się dziś instalacja biskupa Schustera.

Berlin d. 14. kwietnia. Reichstagowi zaraz po ponownem zebraniu się, przedłożą kredyt dodatkowy do pokrycia kosztów nowej ustawy wojskowej. Przyjęcie takowego nastąpi niezawodnie. Rozszerzenie przywilejów cechowych znajdzie w reichstagu większość konserwatywno-klerykalną. Także i przedłożenie co do Alzacji i Lotaryngii, nastąpi niebawem. Największe debaty będą przy obradach nad nowemi projektami podatkowemi, ponieważ zaproponowany podatek konsumcyjny od cukru i spirytusu, ma być bardzo uciążliwym. Z tego podatku otrzymać ma skarb rocznie około 100 milionów marek.

Berlin d. 14. kwietnia. Volkmann otworzył tu 16. kongres chirurgów. Pomiędzy przybyłymi jest także dr. Mikulicz i Wölffler z Gracu. Zajmującym był wykład Madelunga o miserere. Honorowymi członkami zamianowano Billrotha z Wiednia i Wellsa z Londynu.

Rzym 14 kwietnia. Apostolski delegat do Indyj msgr. Agliardi przybywa tu z końcem kwietnia, ma on zostać następcą msgr. Mocenniego i mianowanym zostanie podsekretarzem stanu w papieskim sekretarjacie stanu.

Bruksela 14 kwietnia. Urzędowe ogłoszenie zaręczyn księżniczki Klotyldy, siostry arcyksiężny Stefanii, z najstarszym synem księcia Walii, nastąpi w Londynie podczas uroczystości jubileuszowych królowej Wiktorji. Cała królewska rodzina belgijska, jakoteż arcyksiążę Rudolf z małżonką, obecni będą na tej uroczystości.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Praga d 15. kwietnia. Z fidejkomisowej wielkiej posiadłości, został wybrany posłem do Rady państwa, hr. Kolowrat-Krakovsky (konserwatysta). Liberalni wyborcy nie stawili się do głosowania.

San Rocco d. 15. kwietnia. Wczoraj o godz. 2. popoł. przybył tu jacht parowy „Fantasie" z arcyks. Karolem Stefanem i arcyks. Marją Teresą, śród grzmotu dział; muzyka grała hymn austrjacki, namiestnik, komendant marynarki, panie, br. Morpurgo, pracownicy warstatów „stabili monto tecnico" i cała ludność witali przybyłych mowami, okrzykami i bukietami. Dano znać, że nowy okręt wojenny jest gotów do spuszczenia na wodę. Komendant marynarki br. Sterneck przemówił następnie, wyrażając najgłębszą wdzięczność za pieczołowitość cesarza około marynarki wojennej i podnosząc z uznaniem popieranie tejże przez austro-węgierską reprezentacje.

Poczem arcyksiężna w podniosłych wyrazach nadała okrętowi imię „Cesarzewiczowa Stefania", i wśród dźwięków hymnu austrjackiego i okrzyków ludności, okręt aknratnie i majestatycznie na wodę się spuścił.

Triest d. 15 kwietnia. Na balu, danym na pokładzie fregatty „Radecki", zabawili przez dłuższy czas także oboje arcyksięstwo.

Sofia d. 15. kwietnia. Ajent austrjacki, Burian, wyjechał wczoraj za dziesięciodniowym urlopem do Wiednia.

Rzym d. 15. kwietnia. Łódź kanonierska „Scilla" wysłana do odszukania parowca „Wenecja", na której pokładzie znajdował się Salette, powróciła po dwudniowem bezskutecznem szukaniu. „Scilla" i inne jeszcze dwa statki wojenne wysłano ponownie celem odszukania „Wenecji". W komendzie marynarki sądzą, że spóźnione przybycie „Wenecji" zostało spowodowane uszkodzeniem maszyny.

Rzym d. 15. kwietnia deputowany Guicciardini zamierza interpelować rząd o politykę afrykańską.

Rzym d. 15 kwietnia. Według doniesień dzienników oczekują w Neapolu przybycia ks. Aleksandra Battenberga; zamówiono dla niego pokoje w hotelu Royal.

Paryż d. 15. kwietnia. Rząd angielski oświadczył, że nie myśli najeżdżać Port au Prince lub wyspy Tortuga (na północ od wybrzeży Wenezuli). Rząd hajtyński podziękował rządowi francuskiemu za półurzędowe pośrednictwo, donosząc zarazem, że rząd angielski zredukował swoją reklamację do 800.000 franków; zaczem rząd francuski nakazał admirałowi Vignes opuścić Port au Princes.

Londyn d. 15. kwietnia. W Izbie gmin oświadcza Smith, że rząd nie ma zamiaru dozwolenia dalszych feryj Izby po drugiem czytaniu irlandzkiej noweli karnej. Przedłożenie budżetu nastąpi w przyszły czwartek.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. kwietnia 1887:

Hotel Żorża. M. dr. Rosenstock ze Skałatu. T. Rozwadowski z Honiatycz. Wł. Puzyna z Martynowa. O. Manbach z Wiednia P. Piette z Czech. K. dr. Rumszewicz z Kijowa J. Rosenstock z Rusiatycz. K. Zbyszewski z Hłuboczka J. Amster z Czerniowiec A. Bux z Cognac.

Hotel Francuski. W. Gnoiński z Krasnego. Dr. L. Żminkowski z Husiatyna. Dr H. Starzewski i A Tatarkowski z Brodów. Dr M Fischler i J. Barasch z Stanisławowa. G. br. Nagy z Bukowiny. W Alesani z Dalmacji. B. Zatorski z Sanoka. J. Kunde z Ustrzyk. J. Bondy z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 15 kwietnia (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206 —	209 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	225 —	228 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284 —	290. -
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.-
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.—	100.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101 25	102 25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96 50	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.55	101.55
" kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 55	101 55
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94. —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.89	6.—
Dukat cesarski	5.91	6.01
Napoleondor	10.01	10.12
Półimperjał rosyjski	10.33	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.10¾	1.12¾
100 marek niemieckich	61 90	62 60
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.-	—.—
VII. Kurs wiedeński urzędowy.		
Jednolita Renta w banknotach	—.—	—.—
" " w srebrze	—.—	—.—
Renta austrjacka w złocie	—.—	—.—
5% Renta marcowa	—.—	—.—
Akcje banku austr. węg.	—.—	—.—
" " kredytowego wiedeńskiego	—. .	—.—
Londyn	—.—	—.—
Napoleond'or	—.—	—.—
Dukat cesarski	—.—	—.—
100 marek niemieckich	—.—	—.—

Wiedeń dnia 15 kwietnia godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 283.90. Anglo-austrjackie. 107.50, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 206 75, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102 20. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 —, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.25, Węg. 4% renta złota 101 85, Napoleondor 10.04. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 14 kwietnia godz. 5 min. 35 popoł. Rosyjs. banknoty 179 10, Akcje kredytowe 453.50, Lombardy 131 50, Galicyjskie 83.40, Pożycz. wschod. 55.25. Austrj. banknoty 160 30

Paryż 3% Renta 81.25

Wiedeń dnia 14. kwietnia, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 20.10, Węg. akcje kr. 287.25 Anglo-Austr. 107.—, Unionbank 214.—, Kolej Kar. Lud. 206.75, Nordbahn 236 25 Kolej Połud. 80.25, Kolej Alfold 182.25, Kolej p. Elbl. 237.50. Kolej lw.-czern. 226.50, Węg. Nordost. 167.25, Wied. Commun. 125.25, Tytoniowe —.—, Elbetal 162.25. Węg. cis. losy r. 124.75 Länderbank 240.—, złota renta węg. 4% 101.70, Bankverein 94.–, Rosyj. rubel papier. 1.12¼ Losy węgierskie 121.50 Galic. indemniz. 104.50, Kredytowe —.—. Usposobienie: bezochocze.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Podczas podróży do Rosji zachorowałem niebezpiecznie i musiałem się poddać ciężkiej operacji (pęcherza). Operacji dokonał Wny dr. Barącz z najlepszym skutkiem, albowiem obecne zdrowie moje zawdzięczam jedynie znakomitej zręczności i najtroskliwszej opiece Wnego operatora. Czuję się zatem w obowiązku złożyć mu moją najżywszą podziękę.

We Lwowie, w kwietniu 1887.

Juljusz Mayer.
z Hanoweru.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1880 (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.4[illegible]	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.2[illegible]	—	* 4.8	• 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.5	—	—	• 6.22	1.[illegible]
Do Czerniowiec	—	11.0[illegible]	—	• 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 2[illegible]	*5 5[illegible]	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
(na Podzamcze)	*10.1[illegible]	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.0[illegible]	3.35	—	3.30	—

Uznaną powszechnie za najlepszą **MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG**

poleca JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek l. 38 we własnym domu. (L. Telefonu 173).

Ogrodnik

żonaty, uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady — Łaskawe zlecenia pod: *K. Z. ul. Szeroka Zabłotowska l. 48 w Stanisławowie.*

Na wiosnę

poleca

salon ubiorów dziecinnych

przy ulicy Sykstuskiej l. 19

ubrania

dla dzieci podług najnowszej mody po najumiarkowańszych cenach

Kartofle nasienne

w Dubienku p. Monasterzyska

Dabersy, znakomity gatunek gorzelniany po 3 złr. **Early Godrich** duże, plenne, bardzo wytrwałe i dobre do jedzenia po 2 zł. **Championy i Garnet Chili** po 2 złr. Ceny obliczone za 100 kilo z odstawą do kolei Mniej 5 cetnarów nie wyseła się. Przy zakupnie całego wagonu 20 prct. opustu **Soczewica** po 6 złr. cetnar, loco Monasterzyska.

Najpewniejsze i najkorzystniejsze

ulokowanie kapitału.

Z powodu stałego osiedlenia sie we Wiedniu sprzedaje z wolnej reki mój w Jarosławiu położony dwu piątrowy dom narożny murowany. Wys. skarbowi państwowemu po części wynajęty, wraz z podwórzem i ogrodem za wysokim czynszem.

Tylko na serjo traktującym reflektantom udzielone będą na żądanie sumienne daty.

HAY,

właściciel zakładu krowiankowego.

we Wiedniu, Alserstrasse 18.

„MORSZYN"

Zakład zdrojowy solankowo-borowinowy

i zakład hydropatyczny

przyjmuje chorych na leczenie hydropatyczne od 20. marca 1887.

2007 Poczta w miejscu. 7—12

Dr. Aleksander Medwey.

Na sezon wiosenny

najnowsze artykuły jak:

kapelusze, krawatki, laski, parasole, rękawiczki itp.

2041 poleca 7-10

po powrocie z podróży

GABRYEL STARK

Magazyn a la Ville de Paris

plac Halicki 2.

Osoby potrzebujące sekretnej, pewnej i od przykrych następstw ochraniającej pomocy lekarskiej w sferze organów płciowych, znajdą takową z gwarancją bezwarunkowej tajemnicy. i absolutnej pewności pożądanego skutku, jedynie i wyłącznie u doświadczonego

Specjalisty-lekarza

organów płciowych,

do którego bądź to listownie pod adresem „M Bielak" Lwów ul. Wałowa l 4. odnieść się, bądź też osobiście przy ulicy Krakowskiej l. 15. pierwsze piętro we Lwowie pomiędzy 12. a 1. albo o 6. wieczorem zgłosić się należy. 2022 7—36

Stósowne lekarstwa wysyła sekretnie i podaje na żądanie inny adres.

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do *„Richter's Verlags-Anstalt* w *Leipzig"* w której niechaj żąda broszury **„Przyjaciel chorych!"** W pomienionej książeczce opisane są obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniej, iż **bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób**, któreby się mogły zdawać **nieuleczalnemi**. Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych!" Za pomocą tej książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

Obwieszczenie.

Dnia 26 kwietnia 1887 o godzinie 10tej przed południem odbędzie się w c. k. wojskowym magazynie łóżek i pościeli we Lwowie (ulicu Stryjska nr. 27.) publiczna rozprawa zapomocą pisemnych i należycie ostęplowanych ofert na dostawę **desek do żelaznych łóżek** w następujących stacjach:

dla Lwowa	1850	sztuk desek	z ostatecznym terminem dostawy po koniec czerwca 1887.
„ Brzeżan	250	„ „	
„ Złoczowa	150	„ „	
„ Żółkwi	150	„ „	
„ Jaworowa	100	„ „	
„ Stryja	50	„ „	

Oferty muszą być zaopatrzone w 5% wadium, obliczone wedle wartości i liczby oferowanyc desek.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w zwyczajnych godzinach urzędowych w c. k. wojskowym magazynie łóżek we Lwowie (ulica Stryjska) jakoteż w tegoż filiach w Brzeżanach, Złoczowie, Żółkwi, Jaworowie i Stryju. 2098 1—3

C. k. wojskowy magazyn pościeli.

Dostarczcie żelaza waszej krwi!

Tak mówi pewien stary lekarz, który swego czasu stał na wyżynie umiejętności lekarskiej, a którego dzieła jeszcze dotąd są niedościgniene. Jednak jak to trudno **przysporzyć krwi żelaza**, przynajmniej w tym sensie, który dotąd uchodził za jedynie i wyłącznie trafny i racjonalny. Wszystkie nasze znane t. zw. żelazne leki, czyli raczej „stalowe", jak je zwykle nazywają, mają wielkie niedogodności, których trudno, a nawet niepodobna usunąć, to jest, są niestrawne, co również jest wadą prawie wszystkich „specjalności żelaznych", które świeżo tak obficie pojawiły siz w handlu. Trudność użycia prawie wszystkich takich preparatów leżała i leży zawsze głównie w tem, że się trudno rozpuszczają i asymilują w żołądku; **więcej niż połowa zażytego żelaza odchodzi bez wszelkiej zmiany** i jest właśnie przyczyną charakterystycznego w takich wypadkach utrudnienia stolca, co pacjentów często napełnia obawą. Dalej wszystkie leki żelazne dawne, jak niemniej wiele nowych mają smak wstrętny i **szkodzą zębom** tak dalece, że **najpiękniejsze zęby** już w krótkim stosunkowo czasie **czernieją i brzydną** i zaczynają chorować skutkiem ciągłego stykania się ze śliną, zaprawioną żelazem W **osłabionem trawieniu, braku apetytu, rozdrażnieniu nerwowem i bezsenności** takie środki żelazne stają się zupełnie bezużytecznemi, a przecież właśnie te dolegliwości trafiają się u młodych dziewcząt chorujących na blednicę w okresie rozwoju. Żelazo, wyrabiane przez aptekarza **F. Schmieda w Cieplicach,** rozpowszechnione bardzo w handlu, jest połączone z pożywnym ekstraktem słodowym i z czystym sokiem żołądkowym, z pepsyną; dlatego nazywa się **żelazem pepsynowem z ekstraktem słodowym.** Jest ono jedynem w swoim rodzaju i skutku, i nie można go dość zalecić do spróbowania, skoro pierwsze medyczne powagi piszą o niem z najchlubniejszem uznaniem. Jest ono lekkie i przyjemne, **także dla kobiet i dzieci** — po 1 do 3 łyżek stołowych po każdym obiedzie **przy wszelkich dolegliwościach trawienia, w każdym rodzaju niedokrewności i osłabieniu.**

Każdy, kto chce swe osłabione ciało wzmocnić, każdy, kto swe zdrowe ciało chce utrzymać zawsze na równej stopie siły i zdrowia, ten niechaj sprobuje! A stanie się wkrótce tak zapalonym zwolennikiem tego preparatu, jak wielu przed nim. 1737 2—?

Cena wielkiej flaszki 1 złr. — małej 65 ct.

Dla zapobieżenia podrabiań bez wartości, każda flaszka ma na sobie markę ochronną, jak tu przedstawiono.

Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach.

En gros dla Lwowa: u M. Karczewskiego, ul. Grodecka l. 73, u apt pp P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail** u pp apt H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa; w *Brodach* u M Kulaka; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Stanisławowie* u J Macury, A. Beila. A. Amirowicza i we wszystkich aptekach Galicji.

Przestroga!

Niecni fabrykanci usiłują swe małą wartość mające preparaty krochmalu wprowadzić w handel jako krochmal połyskujący, a przez naśladowanie opakowania, jakoteż przez częściowe a nawet zupełne przedrukowanie przepisu użycia mego **brylantowego krochmalu połyskującego** oszukać publiczność z którego to powodu zwracam szczególną na to uwagę, **że każdy pakiet mego wyrobu na przedniej stronie opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym**, albowiem nie życzę sobie, aby sława mego rzetelnego i za wyborny uznanego fabrykatu była uszczuploną. O zaletach mego krochmalu połyskującego w obec innych fabrykatów proszę przekonać się jedną próbą. — *Pakiet kosztuje 20 pfen. i jest prawie we wszystkich miastach w drogerjach, handlach mydła i towarów korzennych do nabycia.*

Fritz Schulz jun., w Lipsku.

Choroby nerwów.

Co to są nerwy? Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kuroze histeryczne, zutwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie anemia, bole reumatyczne i gośćcowe, drzenie rąk i nóg itd.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medecynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak dr. Wruna proszek peruwiański (wyrab. z ziół peruwiańskich). Za nieszkodliwość ręczy się. 1113 20—28

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem 1 zł. 80 ct.

Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Z, Rucker, P. Mikolasch, w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu apt. F. Jamrogiewicz; w Czerniowcach: Fr. Golichowski. Główny skład wysyłek u Al. Gischnera, apt. zur Weilburg w Baden pod Wiedniem.

Migreny, Bóle Głowy

GUARANA

***PP. GRIMAULT & C°**, Aptekarzy w PARYŻU.*

Jedno tylko pudełko tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczone w małej ilości ocukrzonej wody jest dostatecznem do wyleczenia najgwałtowniejszych **bólów głowy, migreny i newralgij.** Wzmacniające i toniczne działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciwko **rznięciom żołądka.**

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

Franciszek Titl

skład fabryczny sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19

poleca swój najlepiej asortowany skład

na nadchodzący sezon wiosenny i letni.

— Założony r. 1842. — 2000 10—10



UMRATH & COMP. PRAG-BUBNA

Uniwersalne pługi całe z żelaza i stali

o wiele trwalsze jak pługi tego rodzaju z drzewnemi grzędzielami i drewnianemi kółkami, dostarczamy po następujących cenach:

na 3—7"	głębokości, wagi około	90 kl.	34 złr.	franco do stacji
„ 4—8"	„ „ „	95 „	36 „	
„ 6—10"	„ „ „	100 „	38 „	

Bez trzusła każdy pług o 2 złr. tańszy. Wózki transportowe dla ochrony drogi i pługów 6 złr. 2002 5—12

Ilustrowane katalogi gratis i franco.

Umrath i Spółka, fabryka maszyn rolniczych

Praga-Bubna.

Główny skład dla Galicji we Lwowie, ulica Gródecka l. 61. pod własną firmą.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne

odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwala barwę i połysk włosow. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość. odświeża płeć i konserwuje Cena 1 złr, gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

C. k. koncesjonowany

uniwersalny proszek na trawienie dr. Gölis we Wiedniu.

(Od 1857 artykuł handlowy. Protokołowana firma.)

Dyetyczny środek dotąd niedościgniety

w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw, **na trawienie i przeczyszczenie krwi,** na odżywienie i **wzmocnienie** organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, a to: przeciw osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, skrofułom, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu, przeciw zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom.

Podczas picia wód mineralnych, oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi Do nabycia w wielu aptekach i drogeriach austr. węg. monarchii, SKŁAD CENTRALNY: (Wysyłka pocztowa codziennie).

we Wiedniu, Stefansplatz, nr. 6, (Zwettelhof).

Cena pudełka 1 zł 26 ct., mniejszego 84 ct.

PT. Publiczność uprasza się żądać wyraźnie **uniwersalnego proszku na trawienie dr. Gölis** i baczyć dokładnie na naszą firmę i protokołowaną markę ochronną 1119 b 1—6

Figury do wodotrysków

z lanego cynku, piękniej i trwalej niżeli w figurach glinianych wyrabiają



Aug. Kitschelta spadk.

c. k. dostawcy nadworni,

we Wiedniu

I. Kärntnerstrasse 46,

Heinrichshof.

Ilustrowany cennik Nr. 2 gratis i franco.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie

papiery wartościowe

i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

1763 6—?

Rozsyłka

wody szczawnickiej

ze zdrojów **Józefiny, Szczepana, Magdaleny i Walerji**, odbywa się na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego u p. H. Zöllnera w Starym Sączu.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną profesora dr. LIEBERA

ELIXIR

na wzmocnienie nerwów

do trwałego radykalnego i pewnego wyleczenia wszelkich, nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych**, zwłaszcza tych, które z grzechów młodości powstają. Trwałe leczenie wszelkich osłabień, bladaczki, drażliwości, bolów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądka, ciężkiego trawienia itd.

Nerven-Kraft-Elixir, złożony przez pierwszorzędne znakomitości z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięciu części świata podług najnowszych doświadczeń uczonych, daje tem samem zupełną gwarancję usunięcia powyższych cierpień Dalsze objaśnienia znajdują się w cyrkularzu dołączonym do flaszki. Cena pół flaszki 2 zł.: 1 flaszka 3.50. Za gotówkę lub pobraniem. Skład główny: M. Schulz Hannover. Schillerstrasse Składy: we LWOWIE w apt Z. Ruckera, w Brodach w apt. pp. Lateinera i W. Landesberga. Dalej do nabycia u B. Zacharskiego w Rzeszowie. 2080 1—13

Nowo urządzony 18 6



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDŁA

we Lwowie, plac Marjacki L. 10.

poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1.	zł. 1·60		½ kilo Pecco	Nr. 6.	zł. 3·—
Souchong czarna	„ 2.	„ 2·—		Karawanowa	„ 7.	„ 4·—
Souchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„ 3·—		„ najprz.	„ 8.	„ 6·—
Kaysow	„ 4.	„ 4·—		Gumpow per.	„ 9.	„ 3·—
Melange de Lond.	„ 5.	„ 4·—		„ przed.	„ 10.	„ 4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**

we Lwowie

i przez filje **w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

Asygnaty kasowe

3½%	płatne w	30	dni po wypowiedzeniu.
4%	„ „	60	„ „ „
4½%	„ „	90	„ „ „

Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.

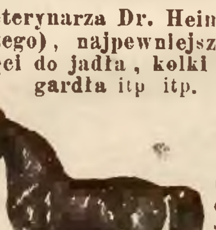
Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1765 3—?

Ważne dla posiadaczy koni, weterynarzów i konowałów.

1190 3—5

Weterynarza Dr. Heima proszek pożywny dla bydła, koni (i bydła rogatego), najpewniejszy środek leczniczy na gruczoły. krtan, brak chęci do jadła, kolki i robaki, przeciw wszelkim chorobom żołądka i gardła itp itp. Cena wielkiego pakietu 75 ct., małego 40 ct.



Płyn restytucyjny

woda do zmywania (Waschwasser)

(wyskok kojący bole), wielokrotnie wypróbowany środek do wcierania na **kolki**, bole w stawach, ochwat, sztywności członków itp. itp. Cena wielkiej flaszki 1 zł. 25 ct. Przy większym odbiorze **znaczny rabat.** Do nabycia za pobraniem pocztowem w aptece „Zur göttl. Vorsehung".

Leo Semis w Hütteldorf pod Wiedniem.

Główny skład dla Galicji w apt J. Beisera, ulica Karola-Ludwika we Lwowie Dostawa tych sławnych środków weterynarskich bezpłatnie.

Koszule męzkie

najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 1·90, 2·25, 2·50 i 3.

salonowe fason „Edison" (nowość) zł. 3·25

Kołnierze i mankiety, krawaty etc.

skarpetki, pończochy, chusteczki jedwabne do fraka, parasole

poleca w największym wyborze

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A.)